№ 247. Kraków, Niedziela 20 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznię 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 [illegible]

[illegible]
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Pesymizm i optymizm.

Obowiązek dziennikarski zniewala niekiedy do powtarzania uwag, które się już nieraz czyniło. W życiu codziennem nazywamy to zrzędzeniem, w beletrystyce byłoby to nudzeniem, jałowością, ale w dzienniku bywa zwykle koniecznością.

Jako naród do wszelkich uniesień skłonny, dotąd jeszcze więcej sercem niż głową się kierujący, nie możemy nigdy za wiele, nigdy za często tego sobie powtarzać, że zimna krew, rozwaga, wytrwałość, są warunkami politycznego powodzenia. Obecna doba tej złowrogiej ciszy politycznej, ciągłe zapewnienia o trwałości pokoju, obok bezustannie rosnących zbrojeń; cierpliwość Rosji, jej pozorna bezczynność dyplomatyczna, to założenie rąk przez nią i jakby zapomnienie o tem, że w Sofji rządzi Ferdynand Koburski, a Stambułów coraz śmielej „dobrodziejstwa" Rosji po nazwisku nazywa, — wszystko to wraz z junakierją francuzką, z czajeniem się Anglji, z pokorą Turcji, musi do pewnego stopnia niepokoić, budzić do oglądania się na jutro, a nawet denerwować.

Nie da się zaprzeczyć, że stosunki anormalne; ale też z drugiej strony w tem ich naprężeniu można dopatrzeć się czynników, zdolnych neutralizować grozę położenia. Monstrualność uzbrojeń, stanowisko z bronią do nogi wszystkich przeciw wszystkim, ubezwładnia namiętności, powściąga ambicje, do rozwagi zniewala. Już drugi dziesiątek lat ubiega, odkąd Europa w tej pozycji stanęła i nic nie zapowiada prędkiej zmiany stanowiska.

Niepewność położenia jest, ale nie ma i niepowinno być trwogi, a jednak od wielu lat coraz trwożliwszy kapitał, coraz bardziej się usuwa od produktywnego obrotu, coraz chętniej zamyka w kasach oszczędności, tak, że nieraz je zapycha, przepełnia. Jest to objaw szkodliwy dla ekonomicznego organizmu; jest to chorobliwa cyrkulacja krwi, wytwarza się anemja finansowa. Zastój przemysłowy coraz większy, bezwładność kapitału coraz groźniejsza — pod tym względem do letargu blizko.

Otóż wypadałoby nie tak pesymistycznie wyglądać za okno, nie tak trwożliwie zamykać się w ciasnocie dnia dzisiejszego, i to właśnie dlatego, aby nas wypadki letargiem dotkniętych nie zastały. Cokolwiek dziać się będzie, cokolwiek historja nam poda, jakiekolwiek polityka rzuci do rozegrania kości, tem lepiej nam będzie, im będziemy silniejsi, zdrowsi, trzeźwiejsi. A zatem nie należy ze strachu układać głowy do spania, ale wciąż mieć zakasane rękawy i pracować bez przerwy. Ekonomiczna praca nie powinna ustawać, bo runą i te drobniuchne nabytki, które się uzyskało trudem i mozołem przez Stowarzyszenia, popieranie przemysłu domowego, przez wytrwałość jednostek, koncesje rządu.

O ile z tej strony pesymizm zgubny a nawet groźny, o tyle znowu z innej strony optymizm zbyteczny, mógłby nam zaszkodzić. Drobne ustępstwa rządu pruskiego, głosy dzienników niemieckich, coraz częściej, coraz wyraźniej mówiące o potrzebie odbudowania Polski, nadzieje, że w możliwym kataklizmie Rosja złamie się aż do korzenia, mogłyby upajać, rozbudzać gorączkowe halucynacje i pchnąć nas na tory entuzjazmów, ofiar, na te same tory, na których za Napoleona I tyle popłynęło krwi polskiej, a za Aleksandra I tyle doznano rozczarowań.

Ten optymizm odwiódłby znowu od pracy, od prawidłowego rozwoju narodowego życia, a tem samem osłabił nas, wytrącił w danym razie z szeregu tych, z którymi dzieje się liczą.

Nam tylko wzmacniać się, pracować, jakby w najpogodniejszy dzień, jakby nigdzie nie było chmur, jakby nigdy nie miały trzaskać gromy wojennej zawieruchy. Silni, trzeźwi, ostoimy się śród największej burzy; słabych przygniecie do ziemi pierwszy rozdmuch wiatru.

Piszemy o tem, bo tu i ówdzie dopatrujemy się objawów takiego optymizmu, czy to w publicystyce, czy to w codziennym trybie życia, a lepiej zawczasu zepchnąć z drogi tego wroga naszych dziejów, zanimby na niej się cały rozłożył.

Przykładem mogą być dla nas Bułgarzy. Jaka tam cierpliwość, konsekwencja, wytrwałość, skupianie się, rozwaga, a z tego rośnie ich siła.

Najmniejsze nachylenie się Bułgarów czy ku idei wielkopaństwowej, która ich nęci, czy ku panslawizmowi, który ich kusi, zachwiałoby ich istnieniem.

I my mamy ponęty i pokusy, więc wobec nich zimną krew, spokój i siłę woli mieć trzeba. Pracujmy zatem nad rozwojem sił narodowych ze spokojem męża, porzuciwszy raz na zawsze młodzieńcze gorączki rozpaczy lub entuzjazmu. Ani optymizm, ani pesymizm, ale realizm jest kanwą do utkania politycznej doli. Utkają na tej kanwie gorąca, wierna, płomienna, ale i zdrowa, bo trzeźwa miłość Ojczyzny.

W sprawie żałoby narodowej.

Od jednego z wybitnych obywateli ziemskich, otrzymujemy list następujący:

„Od kilku już tygodni dochodzą nas na prowincji głuche wieści, że rok przyszły ma być rokiem żałoby narodowej, że zabaw publicznych żadnych nie będzie i t. p.

Dzienniki nasze w tej sprawie grobowe zachowują milczenie, a jednak raz ją trzeba poruszyć i przedyskutować. Z jakich kół wychodzą te wieści, łatwo się dorozumieć, bo są ludzie, którzy niczego nie zapomnieli, i niczego się nie nauczyli, a zdaje się, że nauczyć się do czego takie rozdrażnienia nerwowe prowadzą, było rzeczą łatwą.

Nie wchodzę w to, czy rok 1892 jest rzeczywiście stuletnią rocznicą drugiego rozbioru, chociaż łatwo się przekonać, że właściwy rozbiór nastąpił o rok później. Chodzi tu głównie o to, czy powtórna próba żałoby narodowej w roku przyszłym, a konsekwentnie rzecz biorąc, w roku 1894 i 95 jest na czasie, i czy nie narażałaby nas raczej na kompromitację i śmieszność? Co prawda, powinniśmy od lat wielu ciągle chodzić w żałobie, i głowę posypać popiołem pokuty, bo abstrahując już od rocznic, życie nasze polityczne i społeczne od lat 200 nie przedstawia nic wesołego, krom rzadkich odbłysków złudnych nadziei, a za to mnóstwo grzechów i nieszczęść narodowych. Ale wszyscy się zgodzą na to, że życie w ciągłej żałobie jest niemożliwe, bo wymaga pewnego ogólnego nastroju, który jeżeli nie ma być faryzeuszostwem czyli obłudą, po dłuższym czasie prowadzić musi do rozstroju społeczeństwa, a właśnie organizm nasz niezbyt zdrowy, przedewszystkiem powinien unikać wszelkich anormalnych warunków życia. Żałoba przed trzydziestu laty była tylko środkiem do celu, do którego dziś przecież nie dążymy, i jako taka, miała pewną rację bytu, ale i warunki życia ówczesnego były zupełnie inne, wskutek czego żałoba była prawie ogólną, co dziś, w obec rządu tak dzikiego jaki jest w zaborze moskiewskim, mogłoby tylko doprowadzić do nowych represyj, których mamy i tak zanadto; żałoba zaś tylko w Galicji i w Poznańskiem byłaby wprost śmiesznością, drażniącą rządy i naród, i nie prowadzącą do niczego. Czyż nie lepiej stokroć zamiast żałoby, wziąć się szczerzej do pracy, poświęcić pewną część grosza, marnowanego na huczne zabawy, dla biednych ziomków albo na cel jakiś publiczny, bo tych nie zabraknie, a bawić się mniej wystawnie i hulaszczo! Takiego rodzaju żałoby nawet w moskiewskim zaborze zabronić nie można, bo jest niedotykalną, a sprowadzi rzeczywisty postęp, i będzie zasiewem przyszłości.

Położenie nasze i tak jest okropne, nie pogarszajmyż go sami. Lepiej, że młodzież skromnie bawić się będzie, bo to jest dla niej prawie koniecznością, jeżeli nie ma szukać tej zabawy wyłącznie po handelkach i przy kieliszku.

Nie grzeszy i tak tu młodzież zbytnią werwą wesołej zabawy, nie zabijajmy w niej do reszty ochoty do przyzwoitych zabaw, bo moglibyśmy się doczekać rezultatatów, do jakich nikt chyba dążyć się nie ośmieli".

W sprawie tej czytamy w *Gazecie Narodowej* następujące uwagi:

„Dzisiejszy *Kurjer Lwowski* podał następujący telegram:

Szczakowa d. 17 grudnia. W Warszawie i w Łodzi „aresztowano wiele osób, szczególnie z grona młodzieży. Zadenuncjowano ich o propagandę patrjotyczną".

Przyznaję, iż po odczytaniu tych słów, *Kurjer* wypadł mi z ręki...

Znający dokładnie stosunki w ziemiach białemu carowi podległych, zrozumieją od razu wiadomości tej okropne znaczenie...

„Aresztowano wiele osób, szczególnie z grona młodzieży"... Jeśli aresztowanymi są studenci, to z chwilą aresztowania kończą się już ich studja na zawsze... Odjętą im bowiem zostaje możność uczęszczania na wykłady we wszystkich gimnazjach lub uniwersytetach, albo gdy poszlaki są cięższe, zawożeni są w „bardziej oddalone gubernje cesarstwa" do „katorg" a nawet na Sybir... Kupca lub rzemieślnika nie mniej bolesny dotyka los... Kiedy bowiem po latach wraca ten i ów z „bardziej oddalonych gubernij cesarstwa," kiedy prądą zbiedzony, złamany w ojczysty próg — wskutek polecenia, czujnych zawsze, władz odmawiają mu wszędzie zajęcia przeto, iż nie wzbudza zaufania, iż jest „nie błagonadieżny"...

Cóż zawinili aresztowani polscy młodzieńcy Wasilowemu wnukowi, którego dziad „koronę Kazimierzów, Chrobrych ukradł i zakrwawił?"...

Telegram *Kurjera* nie dostarcza żadnych szczegółów, pozostawiając pole domysłom.

Domyślamy się więc, iż ową „propagandą patrjotyczną" jest prawdopodobnie propaganda żałoby narodowej. Za nią to pewno pójdą w krainę lodów, wiecznego za życia snu i zapomnienia ci nieszczęśliwi. Ach! jak nieszczęśliwi?!..

Oto pierwsze ofiary sprawy, która zanim roztrząśniętą, rozważoną i zbadaną została, ma już swoich męczenników...

Jaki ogólny prąd w tej kwestji w Królestwie i prowincjach zabranych, nikt jeszcze wiedzieć dokładnie nie może, tak jak stanowczo twierdzić niepodobna, za co właściwie uwięzieni młodzieńcy srodze cierpieć będą...

Wskazane więc są w rzeczy tej na całym obszarze Rzeczypospolitej: cierpliwość, rozwaga, spokój!

Przedewszystkiem niech cierpliwości, rozwagi i spokoju nabędzie młodzież, ta przyszłość narodu! Poważną, arcydoniosłą nawet ze względu na różne okoliczności sprawę, winna młódź zostawić do rozstrzygnięcia starszym z wieku, z doświadczenia starszym, tym, którzy nazwiska swoje krwią własną pisali w martyrologji księdze i tym, którzy są dziś u czoła społeczeństwa na stanowiskach, pracą, zasługą i umiłowaniem tego, co wszystkim najdroższe, zdobytych. Każdy poryw niekarności, to dziś ze zbrodni wszystkich byłaby zbrodnia najpotworniejsza!

Zamiary mierzmy według sił i liczyć się nauczmy, iżby nam nieśmiertelny Adam nie potrzebował przez Choisy'ego usta przypominać: Prawdziwy Polak, ani z nim gadać o arytmetyce!"...

Katolicyzm pod rządem rosyjskim.

W gubernji wileńskiej, gubernator skazał czterech księży na karę pieniężną za uroczyste przyjmowanie biskupa swego, podczas wizyty kanonicznej.

W Giegurzynie ksiądz Romuald Staczewicz zapłacił 200 rubli.

W Zozlach ksiądz Andrzej Donga zapłacił podobną kwotę. Dwaj inni księża, musieli się opłacić po sto rubli.

W *Wołyńskich eparch. Wied.* (r. b. ur. 33) w części urzędowej czytamy:

W odpowiedzi na odezwę p. gubernatora wołyńskiego, z dnia 28 października (9 listopada) r. b. nr. 6268, żeby pozwolić niektórym osobom na postawienie krzyżów przy drogach, jego przewiel. najdost. Modest, episkop wołyński i żytomirski, wydał dnia 29 października (10 listopada) r. b. nr. 4602 rezolucję treści następującej:

„Pozwala się na postawienie krzyżów, jak proszono, pod warunkami: 1) krzyże mają być ośmioramienne; 2) na krzyżach, pasyjka będzie malowana na blasze żelaznej z 4 gwoździami i 3) krzyże mają być ogrodzone kratą: o czem dla wiadomości ogółu podać w *Eparch. Wied.*; polecić oraz protojerowi katedralnemu i błagoczynnym (rodzaj dziekanów) w całej eparchji, żeby w razie nieodpowiedniego postąpienia z krzyżami przy drogach, bezzwłocznie mi donosili ze szczegółowym opisem, jak krzyże postawione i żeby wszystkie teraz istniejące krzyże zostały ogrodzone".

Gubernator zatem wołyński, na mocy tej decyzji przewielebnego Modesta, może pozwalać na stawianie krzyżów przy drogach, lecz tylko krzyżów prawosławnych.

Z KRAJU.

Podział gmin.

Gmina Zimnowoda z Dobrucową i gmina Tarnowiec, w powiecie jasielskim, wniosły w r. 1889 petycję do Sejmu o wyłączenie Dobrucowej ze związku gminy Zimnowody, a przyłączenia jej do gminy Tarnowiec.

Petycję tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Zarządzone przez Wydział krajowy z tego powodu dochodzenie wykazało, iż petycja zasługuje na uwzględnienie i dlatego postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi projekt ustawy, wedle którego przysiołek Dobrucowa, w powiecie jasielskim, tworzący osobną gminę katastralną, zostaje wyłączony ze związku gminy Zimnowody i przydzielony pod względem administracyjnym, do gminy Tarnowiec w tymże powiecie.

W trzy miesiące po ogłoszeniu projektowanej ustawy w dzienniku ustaw krajowych, ma być rozwiązaną Rada gminna w Zimnowodzie i Tarnowcu i przeprowadzone wybory, celem ukonstytuowania się nowych Rad gminnych.

W załatwieniu petycji osady Wulka turebska, w powiecie tarnobrzeskim, o wyłączenie jej ze związku gminy Turbia i utworzenie z niej samoistnej gminy, — uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi sprawozdanie z wnioskiem przychylnym.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się bowiem, że przeciw zamierzonemu wyłączeniu nietylko nie zachodzą żadne przeszkody, lecz przeciwnie wyłączenie to, ze względów publicznych, jest nawet konieczne.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi do uchwały projekt ustawy, wedle której osada Wulka turebska ma być wyłączoną ze związku gminy Turbia, w powiecie tarnobrzeskim i ma odtąd stanowić samoistną gminę.

Do trzech miesięcy od ogłoszenia tej ustawy, ma być rozwiązaną dotychczasowa Rada gminna w Turbi, a zarządzone i przeprowadzone zostaną wybory do Rad gminnych nowych gmin: Turbi i Wulki turebskiej.

Reforma kredytu hipotecznego.

(Dokończenie).

Należyte strzeżenie interesu wierzycieli hipotecznych uważając jako zadanie sądu, zaleca się także zachowanie tej przezorności, aby w wypadkach złożenia całkowitej lub częściowej ceny kupna w gotówce do depozytu sądowego, postarano się o bezzwłoczne fruktyfikowanie gotówki na korzyść tych wierzycieli, dla których złożoną została.

Spodziewać się należy, że wspólnemi siłami, przez jednozgodne postępowanie i energiczne, a raźne działanie, zapobiegające wszelkiemi w ustawie dozwolonemi środkami zwykłemu dotąd przewlekaniu egzekucyj realnych, a w szczególności wlokących się latami rozpraw ekstrykacyjnych, zamierzony cel osiągniętym zostanie, jeżeli także doradcy prawni stron czyli adwokaci przyswoją sobie powyż wyłuszczone prawne zasady i równie dobremi chęciami będą przejęci; — jeżeli nadto sądy pierwszej instancji, korzystając z prawa im przysługującego, a raczej wypełniając obowiązek na nich ciążący, trutynowania i odpowiedniego do ustawy prostowania warunków licytacyjnych do zatwierdzenia im przedkładanych, przez poprawne ułożenie tychże warunków i przez ścisłe przestrzeganie formalności ustawą przepisanych, zapobiegać będą temu (czego niestety liczne teraz zachodzą wypadki), że sądy wyższe wskutek rekursów stron w przykrem znajdują się położeniu zmienienia warunków licytacyjnych, albo nawet unieważnienia przeprowadzonych akt licytacji.

W końcu stosując się do wezwania wysokiego ministerstwa sprawiedliwości, poleca się wszystkim sądom kolegialnym, miejskim delegowanym i powiatowym, aby począwszy od 1 stycznia 1892 co pół roku, najdalej dnia 15 lipca i 15 stycznia przedkładały do prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie, za pośrednictwem przełożonych sobie prezydjów I. instancji, wykaz egzekucyj realnych w toku będących.

KURJER LWOWSKI.

* Rada miejska uchwaliła d. 17 b. m.: a) sprawę przedłużenia kontraktu z Tow. tramwajowem odroczyć i odnośne wnioski sekcji wydrukować i rozdać radnym; równocześnie zastanowić się ma budownictwo nad wprowadzeniem elektrycznego tramwaju: b) dalej uchwaliła przyznać urzędnikom i sługom magistratu dodatek drożyźniany płatny ryczałtem w ciągu stycznia.

* Dnia 13 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa akademickiego „Filomatów" we Lwowie, na którem wybrano następujący wydział: Emil Wousch (przewodniczący), Kamil Seyfried (zast. przewod.) Marjan Szwed (sekretarz), Adam Żmurko (bibljotekarz), Władysław Staniszewski, (skarbnik), Roman Gołogórski, Władysław Gubrynowicz, Walery Paszkowski, Władysław Terlecki.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Kaczyki na Bukowinie piszą nam: Z powodu przeróżnych, jak się zdaje, ważnych nieprawidłowości, które powtarzać się miały w tutejszym zarządzie salinarnym, przybył do nas przed niejakim czasem delegowany *ad hoc* przez ministerstwo starszy radca górniczy z alpejskiej kopalni Hallein, p. Gelb, celem przeprowadzenia śledztwa. Pan Gelb w toku śledztwa zawiadomił ministerstwo, że jest chory i prosił zarazem o urlop i odwołanie, ministersterstwo jednakże nie przychyliło się do drugiej prośby, lecz poleciło p. Gelbowi, ażeby po odzyskaniu zdrowia podjął dalszy ciąg śledztwa.

* Z Bochni donosi nasz korespondent: Dnia 17 b. m. odbył się u nas, podobnie jak w latach poprzednich, wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Zgromadzonych w obszernej sali Tow. Kasynowego gości powitał z estrady stósownem przemówieniem lekarz dr. Górski, poczem salinarna muzyka pod batutą kapelmistrza p. Langera wykonała uwerturę z „Wilhelma Tella". Profesor gimnazjalny p. Mazanowski wygłosił piękny odczyt na temat: „Mickiewicz u łoża Garczyńskiego", a publiczność odniosła rzeczywistą korzyść, z tego wykładu o mało znanych ogółowi stosunkach dwóch poetów. Panna Gerżabek odegrała na fortepianie bardzo poprawnie „Impromptu" i „Prządkę" Raffa, pan Michnik zaś za odśpiewanie dwóch pieśni na bas, Galla, zebrał zasłużone oklaski. Deklamacja p. Śliwickiego, który chętnie przybył z Krakowa, zachwyciła wszystkich, a p. Śliwickiemu nie szczędzono słów gorącego uznania. Chór mięszany „Lutni" i orkiestra salinarna wykonały na ostatek „Rok w pieśni ludowej" Noskowskiego, co jest zasługą p. Langera, artystycznego kierownika „Lutni". Czysty dochód przeznaczono na rzecz „Sokoła" bocheńskiego.

* Uwięzienie radcy dworu Trzcienieckiego w Czerniowcach nastąpiło — jak donosi *N. Fr. Presse*, — wskutek popełnienia przez niego zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Trzcieniecki, jako dyrektor krajowej dyrekcji skarbu sprzedawał posady urzędowe. W jednym wypadku sprzedać miał posadę za 150 złr. Śledztwo w tej sprawie prowadzi delegowany z wiedeńskiego sądu, radca Frimmel.

NOMINACJE.

* Minister wyznań i oświecenia zamianował Fryderyka Kallaya, dotychczas za kontraktem ustanowionego nauczyciela szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, nauczycielem zawodowym tejże szkoły, w charakterze stałego urzędnika państwowego IX klasy rangi.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W sądzie powiat. w Tarnowie realność l. 25 w Siedlcu d. 12 stycznia r. b. 195 złr.

* W sądzie obwod. w Tarnopolu d. 5 pm. realność l. 1039 tamże od 2000 złr. i l. 499 od 840 złr.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

5)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Jenerał był nastrojony w tej chwili na ton uroczysty. Prawdopodobnie chcąc oddać swojemu synowcowi swój cały majątek, był przejęty uczuciem, że to jest ostatni akt jego życia. Rozmawiał z Xiędzem już przeszło godzinę a teraz tak mówił, jak gdyby odprawiał spowiedź generalną z całej swojej ziemskiej wędrówki. Mówił jędrnie lecz sucho, jak gdyby kto drzewo rąbał toporem:

— Ludzie boją się śmierci, ale to tylko tacy, którzy mają jeszcze jakieś pragnienia albo też czują niepokój w swojem sumieniu. Ale kto dopełnił wszystkich swych obowiązków, jak je rozumiał, kto użył wszystkiego, czego można użyć na tej ziemskiej skorupie, komu jego własne kości ciężą jak kościół maryacki, kto już sam nie wie, dlaczego wieczór suknie zdejmuje ze siebie a rano się znowu ubiera, dla tego śmierć jest jedynem pragnieniem. Ja o niej marzę codziennie jako o najwyższym ideale człowieka na ziemi i powiadam tobie, że tylko starzec potrafi pojąć, jakiem szczęściem to jest położyć się w trumnę a kładąc się, wiedzieć, że z tego snu już nas nikt nie obudzi i tego spokoju nigdy nam nikt nie zamąci...

Tu X. Prandota podniósł głowę, spojrzał na jenerała i zdało się, jakoby miał zamiar coś mu odpowiedzieć, ale namyśliwszy się chwilkę, nic nie powiedział. Jenerał zaś tak mówił dalej:

— Wszelako jeżeli trębacz niebieski na mnie zatrąbi, abym szedł do apelu...

— Pewnie zatrąbi, — rzekł Xiądz z naciskiem.

Jenerał spojrzał na niego i widocznie niekontent był z tego, że ktoś mu przerywa, jakoż zaczął na nowo:

— Jeżeli trębacz niebieski na mnie zatrąbi, to nie tyle z uczucia chrześcijańskiej pokory, — te słowa wymówił głośniej, ile dla zachowania dyscypliny, stanę przed sądem. Ale stanę śmiało i bez najmniejszej obawy. Wprawdzie wiele złego było w mem życiu. Całe morze krwi ludzkiej mam na mojem sumieniu. Bo ja nie byłem z tych żołnierzy, co na polu bitwy kręcą się na konikach: u mnie konie były do marszu a kiedy trzeba było iść w ogień, to zawsze sam brałem karabin do ręki i szedłem naprzód, choćby ziemia się trzęsła podemną. Żądałem krwi od moich żołnierzy i Bóg sam wie tylko, ile jej przelali po jednej stronie i po drugiej, ale ja niosłem przed nimi krew moją — a tak rozumiem, że mi to będzie policzono na sądzie... Było i innych grzeszków cokolwiek w tych czasach. Żołnierz nie może żyć jak żyją mnichy w klasztorze. Żołnierz napoleoński nie sromał się żadnej swawoli. Ale i to sowicie zmazało się krwią... Jednak nie o to mnie będą pytać na sądzie, ilem krwi przelał i jakie tam przy tym przelewie krwi jeszcze inne działy się rzeczy, tylko o to, dlaczegom tę krew przelewał, bo bitwa dla bitwy jest grzechem. Otóż jam się nie bił dla bitwy. Dwudziestoletnim młodzieńcem, zaledwiem akademiję wiedeńską ukończył, poszedłem bić się i zarwałem jeszcze legionów w Marsylii — a kiedym tam szedł, wziąłem grudkę ziemi ojczystej w szkaplerz zaszytą i nosiłem ją przez wszystkie wojny na piersiach. Więc kiedy trębacz na mnie zatrąbi, to ja z tą grudką ziemi stanę na sądzie i, nie ja, ale ona będzie za mnie mówić przed Bogiem.

Tu umilkł. A potem spojrzał na Xiędza i spytał:

— Cóż tedy rozumiesz? mów śmiało, jak gdybyś siedział w konfessyonale.

A Xiądz odpowiedział mu na to:

— Ta grudka ziemi zaważy więcej przed Bogiem, niżeli wszystkie grzechy żołnierza.

W tej chwili wszedł Zaklika. Wszedł krokiem raźnym i chciał się zbliżyć do jenerała, aby mu rękę uścisnąć, ale jenerał powitał go ręką zdaleka i wskazał mu krzesło, które stało o podal od stołu. Zaczem Zaklika usiadł na niem w milczeniu, jenerał zaś tak mówił dalej:

— Gdzie potem byłem, w jakich szturmach widziano między pierwszymi, jaką pracą zdobywałem sobie po kolei moje rangi i krzyże, o tem pisze historya. A nie poszedłem tam także ani z rospaczy, ani dla zrobienia karyery, bo przecież miałem majątek: mieliśmy Zaklików wówczas jeszcze bez długów i mieliśmy leśne dobra na Żmudzi a było nas tylko dwóch braci. I nie liczę sobie tego jako zasługę, bo był to mój obowiązek. Ale ja dopełniłem jeszcze i innych obowiązków wedle mego sumienia. Kiedym powrócił z pod Lipska a brat mój wtedy był jeszcze chłopięciem, to zastałem nasze majątki w takiem nieludzkiem zniszczeniu a na nich takie niepoliczone długi, żeśmy wtedy nic prawie nie mieli. Musiałem służyć dalej, bo nie miałem gdzie głowy przytulić. Ale mimo to zakasałem rękawy do pracy i wyrąbałem te ziemie, które już były przepadły, ażeby pozostały w naszem imieniu. Podzieliliśmy się wówczas temi ziemiami sumiennie, jak na braci przystało. A kiedy mój brat zginął w moich oczach przy szturmie Warszawy i jedynego syna zostawił prawie w pieluchach, to oto ten syn mnie wyświadczy, ażalim nie pilnował jego ziemi jak mojej własnej, — a kiedym go oddał do akademii wojskowej do Petersburga i potem do służby, ażalim nie czuwał nad nim jak ojciec, ażeby także umiał dopełnić tych obowiąsków, jakie jego czas włoży na niego, bo obowiązki zawsze zależą od czasu, w jakim się żyje. Ale jest jeden obowiązek, którego trzeba dopełniać po wszystkie czasy — a tym obowiąskiem jest zachowanie ziemi, którą nam zostawili ojcowie. Wojna jest bardzo pięknem rzemiosłem. Wojny trwać będą tak długo, jak długo ludzi stanie na ziemi. Każdy człowiek ceni najwyżej swoje własne rzemiosło, jest to rzecz ludzka: toż i ja między ludźmi najchętniej widzę żołnierzy. Ale kiedy całe społeczeństwo okiem obejmę, to rad przyznaję, że jest coś wyższego nad wojnę a tem wyższem jest praca, bo nie na tych polega szczęście ludzkości, co burzą, ale na tych, którzy budują. Toż i my, gdybyśmy nie byli myśleli o wojnach a oddali się pracy, to bylibyśmy pracą zaszli daleko dalej, niżeliśmy zaszli wojnami. Życzę wam, abyście tę naukę przyjęli odemnie i zostawili ją swoim następcom.

Trwała chwilka milczenia, poczem jenerał obrócił się do Zakliki a położywszy rękę na jakichś grubych fascykułach, które przed nim leżały na stole, rzekł do niego:

— Kazałem przygotować dla ciebie trzy inwentarze: inwentarz nieruchomości, inwentarz zasobów ruchomych i inwentarz kasowy. Zaklików składa się z sześciu folwarków, ziemia dobra, łąk dużo, lasy nietknięte; bydła, koni i owiec, jest tyle, ile ich można wyżywić a w mojej sypialni jest skrzynia żelazna, która także niepróżna. Trzeba ażebyś przejrzał to wszystko, bo chociaż Kański jest z tych ludzi, co umrą z głodu przy worze dukatów a ani jednej sztuki nie ruszą, to jednak dobrze ci wiedzieć, co ci po mnie zostanie.

W tej chwili wszedł stary kamerdyner i zapowiedział, że do śniadania nakryto. Przeszli więc wszyscy do małej sali jadalnej, która się znajdowała obok sypialni i w której jenerał rano pijał herbatę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Alokucja papiezka.

Jego Świątobliwość papież Leon XIII na konsystorzu z dnia 14 b. m miał następującą przemowę:

Czcigodni bracia!

Nie potrzeba wielu słów, aby was przekonać, że domowy spór z Kościołem, jakkolwiek prowadzony bywa raz w więcej, raz w mniej gwałtownych formach, w rzeczywistości przecież zaostrza się coraz bardziej z dniem każdym.

Najdobitniej przemawia za tem, niestety, przebieg włoskich spraw. Z zajadłą i graniczącą z szaleństwem wściekłością ścigają Nas nasi nieprzyjaciele; nie wszyscy jednak używają tych samych środków: jedni napadają zupełnie otwarcie i bezwzględnie, inni czynią to skrycie i pozornie względnie.

Do jednej i tej samej klasy należą ci, którzy nie tają swego nieprzyjaznego usposobienia, a nawet chełpią się z niego, i ci, którzy, i sami występują najnieprzyjaźniej przeciw rzymskiemu papieżowi, jak przeciw wrogowi, i codzień jeszcze nowych szukają przyczyn do znieważania go i zwalczania, jak w otwartej walce. Nie chcemy tu mówić o dalej leżących rzeczach, gdy zdarzenia, które się w ubiegłym miesiącu październiku stały we własnych Naszych oczach, w najświeższej są pamięci.

Ponieważ nie mogli znieść wspaniałych wynurzeń owych licznych tłumów i postanowili w każdym razie je uniemożliwić, więc temu, co w sercu noszą, dali wolny bieg w sposób najbezwstydniejszy i najnieumiarkowańszy. Nie wahali się, spokojnych ludzi, którzy przybyli tu z religijnych, a nie z politycznych pobudek, napaść bez żadnej istotnej przyczyny najgwałtowniejszemi słowami i czynami i w obliczu Rzymu papieża wystawić na łżenia i groźby. A teraz idą jeszcze dalej, postanowili bowiem, pismami i na zgromadzeniach podburzyć ludność włoską i za pomocą ludowego głosowania doprowadzić do tego, aby położenie namiestnika Chrystusowego było jeszcze przykrzejszem i aby mu nie pozostawiono więcej praw, jak ustawa przyznaje każdemu prywatnemu człowiekowi. A i tem jeszcze niezadowoleni ogłaszają, że chcą samemu papieztwu zadać cios śmiertelny, a w celu pokonania sprawy papiezkiej, chwycą się w danym razie gwałtownych środków.

Tak zuchwałą nie jest druga część nieprzyjaciół: ci zaprzeczają nawet, jakoby byli Kościołowi nieprzyjaźni i usiłują usprawiedliwić swoje postępki. Objawiają oni pewne umiarkowanie wobec świata, ale czynią to tylko przez chytrość, ponieważ znanem jest ogólnie, że dążą do tych samych celów, co tamci.

Mają oni środki w ręku, aby najgwałtowniejsze i najbezwzględniejsze ataki na chrześcijańską naukę przytłumić za pomocą powagi swego stanowiska, ale nie czynią tego; a nawet pogorszają położenie przez to, że ośmielają się ludowi mówić, iż Papież zagraża Włochom. Jeżeli sprzeciwiają się usunięciu niektórych praw, które pozornie służą do ochrony apostolskiej stolicy, to dzieje się to dlatego, że opór odpowiada lepiej ich planom. Wiedzą oni bardzo dobrze, że ich to niewinnia wobec zagranicy i daje pewne oparcie wewnątrz kraju, a podkopywaniu religji katolickiej wcale nie przeszkadza. Sami przecież zwolennicy tych partyj przyznali, że mimo tych ustaw wiele rzeczy Kościołowi i papiestwu szkodliwych, postanowiono i przeprowadzono. Powiadają oni, że mają szacunek dla papieskiej władzy, ale dążą zarazem do tego, aby tę władzę Papieżowi od Boga daną, ograniczyć, i oni to najzajadlej nad tem pracują, aby w teorji i praktyce Kościół podlegał państwu. Również utrzymują oni, iż cały świat może swobodnie i bezpiecznie przyjść. aby papieżowi hołd złożyć, istotnie jednak, wobec panującego rozkiełznania, obcy muszą się odstraszać bezwstydnością ludu. Tak obie te klasy naszych nieprzyjaciół, najbardziej nam utrudniają stosunki z wiernymi, a każda najmniejsza nawet okoliczność pokazuje jasno i wyraźnie, że jak się powiedziało na wstępie, z każdym dniem w niegodny sposób jesteśmy dręczeni i mamy do walczenia z ciągle stawianemi trudnościami.

Jeżeli jednak tak wiele i godnych uwagi rzeczy w czasach pokoju i powszechnego spokoju stać się mogło, któż może przewidzieć, co się stanie, gdyby nagle nastąpił przewrót albo i wojenne zagroziły trwogi?

Jakież są jednak przyczyny, że nieprzyjaźń za dni naszych występuje ze spotęgowaną siłą? My sami wytrwaliśmy niezmienni na stanowisku — które zajął nasz bezpośredni poprzednik i my sami od początku Naszego pontyfikatu zajęliśmy z obowiązków sumienia. Żądaliśmy wolności, która się Nam należy i staramy się o Nasze prawa upominać, mianowicie u tego z boskiego przeznaczenia i przez głos z kolei papieżowi przyznanego miasta, jesteśmy bowiem przekonani, że swoboda praw Naszych bardzo dobrze da się sharmonizować z dobrobytem, niezawisłością i powodzeniem Włoch, a nawet. że dobre stosunki narodu włoskiego ze stolicą apostolską pomogłyby mu znacznie i wewnątrz i w stosunkach z zagranicą.

Cośmy do dziś dnia napisali i uczynili — niegroziliśmy nikomu — wszystko świadczy, że ani Nasze przekonania, ani pobudki Naszych czynności nie zmieniły się. Trzeba zatem przyczyny zaostrzonej walki gdzieindziej szukać. Co się Nas tyczy, wskazaliśmy to w piśmie, które w ubiegłym roku wystosowaliśmy do ludności włoskiej. Wskazaliśmy tam tajne zamiary sekt i napiętnowaliśmy je słowami ich własnych zwolenników, słowami, z którenii niedawno pewne głosy w prawodawczem ciele brzmiały jednozgodnie. Celem tych sekt jest: przez zacięty bój papieztwo znużyć i o ile się da, zniszczyć podstawy religji chrześcijańskiej. Starają się oni swe zamiary przeprowadzić w przekonaniu że im stosunki przy tem będą pomocne: i istotnie nie napotykają żadnych przeszkód tam, zkąd się ich najbardziej obawiać należało, ba, spotykają tam czasem raczej względ i zachętę.

Tak, czcigodni bracia, stoją rzeczy. Dobrze przecież wiedzieć to i mieć to zawsze przed oczyma; albowiem znać drogi nieprzyjaciela jest wielce pożytecznem temu, który ma się starać o obronę.

Życzyliśmy sobie zwrócić na te sprawy uwagę tych, do których należy kierownictwo państw; poznają oni łatwo, że to wcale a wcale nie jest zadaniem tylko religji, lecz w wielkiej części i państwa, aby bezbożności i zepsuciu obyczajów drogę zagradzać. Albowiem, gdzie panującą stała się bezbożność, tam zachwiał się najznamienitszy fundament państwa, który w religji i dobrych obyczajach ma swe źródło; a gdzie potęga Kościoła, najsilniejszy środek spojenia, została podkopaną, tam wszelka powaga jest chwiejną i niepewną. Wszyscy katolicy niech poważnie patrzą na to, jakie zamachy uplanowano na chrześcijańską religję wogóle, a w szczególności na Stolicę apostolską, i niech swą wytrwałość w walce stawią naprzeciw odwadze nieprzyjaciół ściśle z Nami związani, ufając w Boga, w którego dobroci i potędze największe Nasze pokładamy nadzieje.

DYDUŚ.

SZKIC

Romana Lewandowskiego.

Kiedy to przyszło na świat, ojciec miał już dobrze siwe włosy, a matka nosiła się z myślą darowania pieluch i koszulek po ostatnim Franku, starszej córce zamężnej, która mogła się już spodziewać.

Aż naraz — przyszło to tak jakoś nagle i niespodziewanie — nabrała stara przekonania, że te pieluchy, powijaki i czepeczki mogą się jeszcze i u niej w domu do czegoś przydać.

I prawda! Raptownie została sobie znowu matką Akuszerka bała się go ruszyć i włożyć do wanienki, chociaż była wykształconą i skończyła kursa na klinice; a stara Sipalska nie słysząc żadnego pisku, pędem pobiegła do studni przynieść trochę wody w garści dla udzielenia mu chrztu świętego, nazywając go: D y d a k i e m w y z n a w c ą*).

Wszyscy w sąsiedztwie, a nawet i w domu nie obiecywali sobie pociechy z tego „wyskrobka“, jak go tam nazywano i wzruszano tylko ironicznie ramionami na przechwałki matczyne, że go wychowa.

I wychowała!

Któraż bo i matka, a do tego Klepa rzanka pożałowałaby własnego zdrowia własnej krwi nawet dla swojego dziecka! Nie dośpi, nie doje, a wychowa i dobrze!

Najlepiej to się pokazało na naszym Dydusiu. Wprawdzie najzdrowszym on tam nie był i co chwilę chwytał się, to za brzuszek, to za główinę, to za plecki, ale to było tylko „nerwowe“ — a pochodziło z wrodzonej delikatności dziecka, jako „ostatniego“.

Jak miał ośm lat, przyjęto go dopiero do szkoły. W dziesiątym zaś, to go wszystko bolało od rana do późnego wieczora. W porę obiadową tylko i przy kolacji miewał chwile ulgi i dlatego też na brak apetytu nigdy się nie żalił.

W piętnastym roku skończył „normałkę“ z dostatecznym postępem i stanowczo sprzeciwił się dalszemu „kalikowaniu w sztubie“. To nie jest dla niego, powiadał o sobie, a matczysko ze łzami w oczach mu wtórowała, chociaż chciałaby go widzieć gimnazjastą Dyduś nie był zaś wcale głupim chłopcem i dorównywał sprytem starszemu rodzeństwu, z którego najstarszy był czeladnikiem rymarskim, drugi tokarzem, a młodszy puścił się na chleb artystyczny i miał być właśnie wyzwolonym na pokojowego malarza. Każdy z nich przynosił matce tygodniową płacę za wikt i stancję i każdy z nich dawał po „szóstce“ na czerwone wino dla anemicznego Dydusia.

I tak sobie rósł Dyduś pomalutku i rozmyślał zawsze, dlaczego miał cieńsze nogi od innych chłopców, dlaczego głowa ciężyła mu na szyi, albo długiemi palcami dziurawił wszystkie kieszenie. Nie przykrzyło mu się nigdy, bo w dzień siadywał na belkach przy budowie domu dla dyrekcji kolei państwowych i obserwował pracujących murarzy, a w nocy spał.

W niedziele zaś otrzymywał w prezencie od starszego brata „agwarele“ i rozrabiał w skorupce „indygo“, albo „pompejanisch-rot“ dla pomalowania klatek obok mieszkającemu szewcowi.

I było mu z tem dobrze, bo matka dbała o swego „chłopysia“, a chociaż starsi pomrukiwali na darmozjada, nic mu złego nigdy żaden nie powiedział

Ale ojcu zdało się to przecież za długo żywić „dryblasa“ i postanowił raz z nim skończyć. Jednego wieczora, kiedy całe bractwo dobrze już chrapało, odwrócił się do matki i powiada:

— Śpisz stara? nie? to dobrze! pomówimy o Dydaku.

— Spałbyś sam i drugim nie sprzeciwiał — burknęła matka, jakby tknięta złem jakiemś przeczuciem.

— Naśpimy się jeszcze dosyć, a nie udawaj głupiej. Dydaka trzeba oddać do jakiego majstra w termin i kwita Słyszysz?

— Cobym ci nie miała słyszeć, i głęboko przytem westchnęła...

— Ledwiem go odchowała, ledwie, że się tam cały przeleci bez rynek, jużbyś chciał go się pozbyć biedaka, bo cię mierzi...

— Gdziebym ta się chciał pozbywać!.. Ale przecież chłopak już zdrowy, nawet i za plecy się nie chwyta! Sipalskich Franek o kwartał młodszy, a już wyjdzie bez mała za rok od tapicera. Gdzież go damy? co? jak myślisz?...

— Ta jużciż do kowala go nie wezmą, a na uniwersytet za mało umie; żal ci było na gimnazjum i zmarnowałeś chłopaka...

Stara mówiła to tak tylko, aby go zagadać a tymczasem myśli jej jak błyskawicą biegały z warsztatu do warsztatu, od majstra do majstra, aby coś najłatwiejszego i eleganckiego wyszukać.

— Gdzież znowu! żal mi nie było na gimnazjum, tylko przez chorobę rok przerwał i sam się przecie prosił, żeby go jeszcze choć z miesiąc zostawić... Ja myślę, że możeby go do korzennego sklepu, co?

— A niechże Bóg uchowa każdego, aby w taką poniewierkę dzieci dawał. Świątek, piątek harują te biedactwa jak jakie woły!... ręce im puchną i nogi schadzają za ladą... chcesz, żebyśmy chłopaka w kwartał na Rakowice wypchnęli... takiś ojciec... Czemuś sam korzennikiem nie został, tylko murarzem wolałeś?

— Bom se pan w niedzielę... rozumiesz?

— A no! widzisz, a własną krew to chciałbyś zatracić na całe życie!...

Gadano, wymyślano, to głośniej, to ciszej, nareszcie zachrapano snem zmęczonego pracą człowieka

Ale matka udawała tylko, że śpi, bo nazajutrz miała oczy czerwone od płaczu, kiedy budząc Dydusia, mówiła:

— Wstawajże Dydeczku, wstawaj, musisz pójść z ojcem do twojego majstra.. tu ze łzami go pocałowała.

— Do majstra? a poco, matusiu, mi majstra, kiedy mi i bez niego dobrze?...

— No tak, dobrze, ale ojciec chce, żebyś się czegoś nauczył, mój chłopysiu.

Dyduś przecierał oczy i myślał o majstrze w pobliżu, co rżnął dudy chłopakom aż piszczało pod pocięglem.

— Ale do szewca, to nie pójdę za nic, matusiu!... ale wie matka gdzie?! — krzyknął naraz uradowany.

— Nie wiem synu! nie wiem.. a gadajże!..

— Do fryzyra! Strasznie bo lubię mydliny w miseczce rozbijać...

— Mój ty Boże święty! Nie darmom się też ofiarowała do św Antoniego, aby ci co wyszukał...

— Słyszysz, stary? Dyduś ci sam wynalazł sobie profesyją! — do fryzyjera chce w naukę. Staremu było wszystko jedno, czem chłopak będzie, byle raz rozpoczął terminować.

W ten sposób zabrano Dydusia z domu i dano do fryzjera.

Myliłby się przecież ten, coby myślał, że Dyduś był „terminatorem“. O nie! Dyduś został od razu p r a k t y k a n t e m, który w domu dostawał obiad, śniadanie i kolację, a ponieważ potrzebował odrazu „brać się do roboty“, matka wyciągła z szuflady pończochę z cwancygierami i kupiła mu dwie angielskie brzytwy, francuzki grzebień i rosyjski pasek do obciągania, aby majstrowych rzeczy nie rujnował. Na obiad przychodził wtenczas, kiedy ojciec i bracia dawno już wyszli z domu do roboty. Matka siadała przy nim i zachęcała go do jedzenia, aby wyrósł i przybył Z „bratrury“ wyciągała ukryte przed braćmi pierogi z wiśniami albo kawałek osobno upieczonej świninki i słuchała zaczerwieniona z radości opowiadań Dydusia o jego kolosalnych postępach w praktyce i wydziwić się nie mogła, że tak prędko tej sztuki się wyucza.

Tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem mijał, — Dyduś chodził już z przypiekanemi włosami i regularnie wieczorem cebulką na porost włosów miejsce pod nosem w tajemnicy smarował.

Raz nie było szefa w „atelier“ a starszy subjekt czytał właśnie dzisiejszy dziennik, kiedy jakiś niemłody jegomość przyszedł się ogolić. Że nie wyglądał na „dobry trynkgield“ więc subjekt mrugnął na Dydusia, aby wziął się do niego. Dyduś narazie osłupiał. ale oprzytomniawszy, porwał płaszczyk i z eleganckim ukłonem:

— Służę panu dobrodziejowi! — okręcił go koło jegomościa, serwetkę podłożył pod brodę, końce wsunął za kołnierz, tylną poduszeczkę obniżył aż gościowi w karku trzasło, a podawszy z gracją w c z o r a j s z y dziennik do czytania, jął z taką wprawą tłuc mydło w miseczce, że mydliny co tchu wylatywały po nad nią wołając: bul-bu, bul-bu, bul-bu!...

Namydliwszy dobrze twardą szczeciuę na brodzie i szyi, porwał „własną“ brzytwę i na „własnym“ pasku pociągnął kilkanaście razy aż w powietrzu zaświszczało.

Pociągnąwszy, wysunął dobrze ramiona z rękawów, lewą rozciągnął na twarzy gościa tak, że wielkim palcem przycisnął brodę a małym dotykał czoła i drżącą ze wzruszenia prawą z brzytwą, przejechał po namydlonym policzku.

Brzytwa, nieprzyzwyczajona jeszcze do tak zamaszystego kierowania sobą, przebiegła całą przestrzeń od skroni do podbródka w małym skakającym galopie i zatrzymała się przy wielkim palcu Dydusia

Gość zżymnął się raz i drugi, przekrzywił twarz na prawą stronę, spojrzał błagająco w iskrzące się oczy Dydusia, nie odezwał się jednak ze strachu, aby brzytwy nie zsunąć na gardło.

Po pierwszej ogolonej stronie, nastąpiło pociąganie brzytwy na pasku, odświeżenie tu i owdzie mydlin i ponowne galopowanie po twardym włosie.

I gość i Dyduś odetchnęli, kiedy ostatnia kapka znikła pod ostrzem angielskiej stali, a omywanie twarzy z pozostałych mydlin, prawdziwą było przyjemnością dla ogolonego w ten sposób jegomościa.

Po naszprycowaniu całej twarzy kolońską wodą, ukazały się wprawdzie tu i owdzie jakieś podsiniałe prążki i kropelki krwi, ale Dyduś wiedział do czego [illegible] liku leżał kawałek ałunu, użył g[illegible] powiedni sposób dla zmycia „wypr[illegible]“, pochodzących z tego, że gość miał delikatną skórę, a twardy włos, co zresztą z czasem zupełnie się zmieni, jak szef „atelier“ mówił. Jegomość temu nie zaprzeczał wcale, ale włosów czesać już sobie nie życzył, tylko położył dwadzieścia centów na stoliku, a dając drugie Dydusiowi, polecał wymownie, aby golił następnie tylko czytającego subjekta i własnego majstra, a do gości się jeszcze nie zabierał. Pocierając ręką twarz i brodę, wyszedł trzaskając drzwiami i udał się wprost do golarza z vis-à vis dla poratowania oskrobanej twarzy.

Subjekt rzucił gazetę na kanapkę, zawołał głośno: „głupi cymbał“ i kazał Dydusiowi prędko iść na obiad. Zrobił to dlatego, aby uniknąć wszelkich ze strony jego uwag i zapytań.

Dyduś czerwony z radości przybiegł spocony do domu i zaraz matce o swojem pierwszem goleniu opowiedział.

Spłakała się stara z radości i znowu parę cwancygierów wywędrowało z pończochy na prezent dla jedynego chłopysia. Gadano, szeptano, i układano jakiś tajemniczy plan do wykonania, a kiedy Dyduś odchodził do golarni, matka wołała jeszcze znacząco:

— Pamiętaj w piątek... w samo południe...

Trzy dni przebyła poczciwa matka w oczekiwaniu piątku. W dzień ten od samego rana było bardzo roztarguioną, obiadu jeść nie mogła, tłómacząc się brakiem apetytu z powodu zjedzenia kawałka chleba z powidłami przed jedenastą, i patrzała co chwilę na drzwi w oczekiwaniu swojego gagatka.

Ojciec i reszta rodzeństwa nie zważali na nią, bo każdy pamiętał o swojej misce aż raptem, w niezwykłej tej porze wbiegł D y d u ś.

Przywitał ojca i braci, siadł do stołu i znacząco mrugnął oczyma na matkę.

— Wiesz ty co, ojciec — zaczęła — nasz Dyduś już dwóch gości ogolił!

— No! to w golarni z pewnością musiało wyglądać jak w szlachtuzie jakim! — zaśmiał się rymarz.

Matkę aż w sercu ścisło.

— Tylko się tam nie naśmiewaj, bo ani razu żadnego z tych gości nie zaciął. Jeden dał mu nawet dwadzieścia centów tryngieldu, i powiedział, że Dyduś na doskonałego balwierza wyjdzie! rozumiesz? A i włosy już także czasem zapieka.

— Aha! właśniem też dzisiaj spotkał dwóch kawalirów z popieczonymi nosami, zapewne to goście Dydusia, bo akurat z tamtej ulicy wychodzili! — szydził Łukasz.

Dyduś cały zczerwieniał, bo na takie drwiny wcale nie był przygotowanym. To też wstał i cały zaperzony wołał:

— Tak? przekpiwaj dalej, przekpiwaj, a ja ci pokażę co umiem! Właśnie dzisiaj p r z y s z e d ł e m, a b y o j c a o g o l i ć!

Staremu aż łyżka z ręki wyleciała a malarz pokojowy o mało, że się nie udusił pierogiem co go do ust wsuwał.

— Co? mnie chcesz golić? Przecie jeszcze wcale mam gładką brodę... — wołał ojciec — dajcież mi święty spokój!...

Po wspólnych jednak usiłowaniach matki i syna, a docinkach braci, zgodził się wreszcie stary na ogolenie, i usiadł na środku pokoju.

Dyduś urósł przynajmniej na trzy cale, rozłożył swój futerał z angielskiemi brzytwami, francuzkim grzebieniem i rosyjskim paskiem, zakasał prawy rękaw, krzesło z ojcem bliżej okna podsunął. obrus pod brodę założył, wziął od matki salaterkę z mydłem, i za chwilę, ojciec był już namydlony

Brat rymarz, który wiecznie się tylko przekpiwał, podszedł do ojca, wziął go za rękę, i z udanem wzruszeniem zawołał:

— Gdybym cię ojcze żywym już nie zobaczył, bądź zdrów, do widzenia na dolinie Józafata!...

I nie bacząc na rzucone mu piorunujące spojrzenie matki, wyszedł, śmiejąc się, do warsztatu.

Tokarz i malarz pokojowy zostali, a siedząc w kącie, dusili się ze śmiechu, patrząc na Dydusia, który tymczasem rosyjski rzemień zaczepił o klamkę i z elegancją wypisanego subjekta, szerokiemi ruchami pociągał na nim angielską brzytewkę.

Stanowcza chwila nadchodzi, Dyduś przykłada brzytew do twarzy rodzonego swego ojca, w stancji ciszę przerywają tylko mu chy, nie mogąc na miejscu usiedzieć Matka odmawia szeptem pięć *Zdrowaś Maria*, i *Chwała Ojcu*, bracia nawet śmiać się przestali w prawdziwej obawie o zdrowie rodzica.

— Czy drapie? — przerywa tę ciszę Dyduś.

— Nie!

Matce kamień młyński spadł z serca, i zapomniawszy się, na głos już skończyła: *...jak było na początku, niech będzie teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.*

Dyduś żwawiej brzytwą ruszył, ale ojciec strasznie twarz wykrzywił, co widząc matka, uspakaja go:

— Ano, trudno ojciec. Nikt majstrem z nieba nie spadł, wszystkiego powoli wyuczyć się trzeba.

— Brakuje mi jeszcze w ręku *długiego pociągnięcia*, widzi ojciec — usprawiedliwił się Dyduś, ocierając z czoła pot kroplisty.

— Ale już niedługo go nabiorę. Reszta fraszka!

Przykucnął na kolanach, aby lepiej wygolić podgardle, a matka czekała już z wodą w głębokim talerzu dla zmycia mydła

Dyduś ciągle gadał i gościa zabawiał, ku wielkiej uciesze obydwóch braci.

— Widzi ojciec, ani zdziebełka nie powinno się zostawić po goleniu — mówił, pocierając dłonią twarz i podbródek ojcowski.

— Za niedługi czas, wszystko mi pójdzie prędzej jak teraz; ale prawda, że nie zaciąłem ojca ani razu. Co? prawda?

Ojciec, który cały okropny kwadrans wysiedział pod ostrym nożem własnego syna, czuł wprawdzie pieczenie i swędzenie na całej twarzy, jakby co dopiero z pokrzyw wylazł, ale jest niezmiernie rad z uwolnienia, ociera serwetką resztki mokrej twarzy, a potem kładzie ostentacyjnie na stół — dziesięć centów, wsuwając równocześnie zawstydzonemu „praktykantowi“ dwa centy tryngieldu.

Potem wychodzi, a dwaj szydersko uśmiechający się bracia za nim. W kuchni spojrzał stary w lusterko, i zobaczył kilka kępek pozostałych włosów, tu i owdzie rozsianych po całej twarzy, splunął, wziął czapkę i poszedł do pierwszego lepszego w ulicy balwierza, aby mu „własne“ golenie poprawił.

W stancji została matka z Dydusiem, który starannie ociera brzytwy, chowa we futerał gotując się do wychodu. Matczysko przyciska go do siebie, całuje w głowę i zapewnia, że ojciec i bracia tylko u niego się teraz golić będą, naturalnie nie za darmo.

Z tryngieldów zawsze sobie coś złoży, resztę mu ona doda i ojciec, otworzy sobie własną golarnię, a ona, matka będzie mu siedzieć za kasą i pilnować całego interesu. Bo Dyduś nie będzie takim golarzem, jak to inni golarze są, o, nie! On będzie „eleganckim“ fryzjerem.

Dyduś słuchałby o tem dłużej, ale musiał się spieszyć do pracowni, bo co obeżwie, więc całuje matkę znowu w rękę, i pędem wybiega na ulicę.

A matka jeszcze za nim patrzy, jeszcze słucha, i powtarza z cicha: ostatnie to już biedactwo, ostatnie, alem go przecież wychowała na prawdziwą pociechę, i odmawia na intencję własnej golarni niedokończoną przedtem „zdrowaśkę“.

*) W kalendarzu zapisano 13-go listopada.

Jubileusz Józefa Keniga.

W dniu dzisiejszym obchodzi w Warszawie, Józef Kenig, redaktor *Słowa*, dawny długoletni redaktor *Gazety Warszawskiej*, jubileusz swojej 50 letniej zasłużonej, doniosłej pracy publicystycznej i obywatelskiej.

Życie tego człowieka upłynęło z wielką dla społeczeństwa polskiego korzyścią: światło umysłu Keniga, jego sumienie poczucie obowiązku, gorąca miłość kraju sprawiły, że dziś, kiedy patrzymy na długi szereg lat literackiej działalności szanownego Jubilata, chylimy przed nim czoło i składamy hołd jego zasłudze.

Obchód jubileuszowy będzie cichy i skromny: Kenig nie lubi hymnów pochwalnych. W oznaczonej godzinie zgromadzą się koledzy po piórze, przyjaciele, uczniowie i czytelnicy, złożą Jubilatowi życzenia i wręczą mu cenny upominek. Wieczorem na cześć jego daną będzie skromna uczta.

Kraków, chcąc ze swej strony wziąć udział w tym obchodzie, wysyła do Keniga listy i telegramy dziękczynne za tyloletnią pracę i pełne dla Jubilata uwielbienia. Redakcja naszego pisma spełnia również ten miły obowiązek i śle dzisiaj gratulacyjny do Nestora dziennikarzy polskich telegram: „Niech doczeka w najlepszem zdrowiu brylantowego z literaturą wesela i niech nam pisze długie jeszcze lata“...

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Miasto włoskie Pesaro przygotowywa się do uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Rossini'ego, w d. 29 lutego r. p.

△ W Warszawie zmarł Antoni Podczaski, autor szkiców, p. t. „Oleodruki“, ukrywający się pod pseudonimem Litawora, literat, dyletant. O talencie zmarłego pisze Gomulic i: „Dyletantyzm jego nie raził“. Okupywały go dwie wyraźne zalety: znaczny i widocznie wrodzony talent obserwacyjny, oraz humorystyczna, w angielskiem znaczeniu tego wyrazu, werwa. Owe szkice, zwłaszcza, gdy się je sądziło jako pierwszy krok na długiej drodze karjery pisarskiej, zapowiadały nowego a prawdziwego humorystę. Znajdował się w nich ten rys znamienny, dzieła istotnego humoru od fars i facecji odróżniający, że najbardziej groteskowe ich wybryki miały tło czarne, smutne i niemal żałobne. Zapoznanie się z osobistością autora okoliczność tę odrazu wyjaśniało. Był to człowiek w najpiękniejszej dobie życia złamały chorobą nieuleczalną. Brat w boleści Heinego, podobnie jak on na całe lata w „grobie materacowym“ zamknięty, miał też i pewne pokrewieństwo duchowe ze śpiewakiem „Germanji“ i „Atta-Trola“. Nie miał jednak zupełnie hejnowskiego żądła „Oleodruki“ były wzorkami, zbieranemi ze znajomych, odtwarzały w karykaturalnem nieco oświetleniu sąsiadów-szlagonów, wielkich ludzi małego miasteczka itp a jednak nikogo z portretowanych nie obraziły i niczyjej życzliwości autorowi nie odebrały. Kto wie, jaką nadczułość objawiają pod tym względem mieszkańcy naszej prowincji, ten zrozumie, że ów dyletant humorysta był zarazem (co również do znamion prawdziwego humoru należy), człowiekiem dobrego serca i bliźnich swoich, nawet mimo ich śmieszności, miłował. Na dzieje, jakie po tak pomyślnym debiucie, można było tworzyć, nie ziściły się. Autor „Oleodruków“, wkrótce po wydaniu ich stracił wzrok, a cierpienia z każdym dniem zwiększające się, odebrały mu energję i wszelką chęć do żartów. Nareszcie w tych dniach Bóg ulitował się nad męczennikiem i karty żałobne obwieściły przyjaciołom i znajomym, że ś. p. Antoni Podczaski, lat 42 liczący, po długich i ciężkich cierpieniach żyć przestał. Szkoda życia przedwcześnie złamanego! Szkoda zabitego w zawodzie talentu!“...

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Pięć lat upłynęło, jak spadkobiercy Jana-Teofila Borkowskiego, zmarłego w r. 1882-im w Londynie, czynili starania o wywindykowanie sukcesji. Sprawa ta, była nadzwyczaj zawikłaną, ponieważ pewne indywiduum zgłosiło się z pretensjami, utrzymując, że jest synem nieboszczyka. Samozwaniec w drodze karnej został skazany za sfałszowanie dokumentów na więzienie, lecz później zjawiła się jeszc[illegible] jaka[illegible]sta, twierdząc, że Borkowski był je[illegible]n. I ta pretensja teraz właśnie zost[illegible] oddaloną. Adwokat, prowadzący windykację spadku, telegraficznie zawiadomił wczoraj głównego spadkobiercę, brata zmarłego, że pieniądze są już do odebrania. Ogółem do podziału między 7iu wylegitymowanych sukcesorów przypadnie poważna suma 120,000 funtów szterlingów

* Zgodnie z wystąpieniem rady miejskiej dobroczynności publicznej, ministerjum spraw wewnętrznych wyjednało rs. 25,739, jako zasiłek w r. b. na utrzymanie zakładu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

* Wyrokiem sądu okręgowego, bracia: Władysław Leon i Leon-Władysław, bliźnięta, ur. w roku 1856-tym w Lublinie i Stanisław Onufry ur. w roku 1859 tym, Czajkowscy, synowie Jana i Marji z Nikiforowów, za samowolny pobyt za granicą, zostali skazani, po pozbawieniu praw stanu, na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Próby z psami wojskowemi, jak donoszą z Hercegowiny, Bośnji i Dalmacji, dały tak pomyślne wyniki, że ministerstwo wojny postanowiło przydzielić każdemu korpusowi pewną ilość odpowiednio tresowanych psów. Mają one zwłaszcza przy patrolowaniu oddawać znakomite usługi.

* Donoszą tu z Gracu, iż wskutek rozpuszczenia wielu robotników, wybuchł w kopalni węgla w Oistro strejk. W Oistro strejkuje 240, w Wrastnigg 400 robotników. Dotychczas nie zakłócono spokoju. Po świętach, ma się odbyć w Gracu kongres delegatów ze wszystkich styryjskich kopalni.

KURJER PARYSKI

* Redakcje dzienników: *Gaulois* i *Figaro*, postanowiły wspólnemi siłami urządzić przedstawienie na korzyść ofiar katastrofy w Sainte-Et[illegible]ne. Poranek muzykalno-dramatyczny na ten cel, odbył się w sali „Komedji francuzkiej“ i przyniósł czystego dochodu 37 225 fr.

* Pani Turgeniew, wdowa po znakomitym powieściopisarzu rosyjskim, zmarła temi dniami w Marly, pod Paryżem.

* Jeden z redaktorów *Figara*, pan Eugenjusz le Roux, postanowił osobiście się przekonać, wiele przez dzień mogą zebrać, tak nazwani „żebracy przyzwoici“. Ucharakteryzowawszy się odpowiednio, rozpoczął chodzić od domu do domu, i w przeciągu pięciu godzin, miał już w kieszeni 54 fr. W swoim dzienniku pomieścił opis tej przygody, a pieniądze przeznaczył na cel dobroczynny z tem zastrzeżeniem, że jeżeli który z ofiarodawców czuje się pokrzywdzonym, może zażądać zwrotu, i administracja *Figara* natychmiast wypłaci.

KURJER PETERSBURSKI.

* Nowosformowany komitet głodowy, pod prezydencją następcy tronu, odbywa dość często posiedzenia, lecz dotąd nic nie słychać, aby z prywatnej kasy członków rodziny cesarskiej, wpłynęły jakieś znaczniejsze kwoty. Do dyspozycji komitetu, przekazało ministerjum spraw wewnętrznych 272.000 rubli, zaś pani Płowcewa, ofiarowała 50.000 pudów mąki i 10.000 worków dżutowych. Od ministerjum dworu cesarskiego, nadeszło zawiadomienie, że pieniądze, w ilości 200.000 rubli, obracane corocznie na bale dworskie, przesłane zostaną na głodnych.

* Dziennik urzędowy *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza konkurs na napisanie dzieła historji Finlandji.

Będzie to ładna historja, jak wszystkie inne, odnoszące się do dziejów Polski i Litwy, pisane z rozkazu rządu.

* Projektowaną jest budowa nowych dróg komunikacyjnych, na co wyznaczono 5 miljonów rubli.

* Przybył tu Leoncjusz, nowy metropolita moskiewski.

* Z Kaukazu wychodzą obecnie znaczne partje orzechów laskowych zagranicę.

* Z powodu głodu mnożą się w Samarze złodzieje. Nie ma nocy, aby nie zanotowano kilku faktów mniejszych lub większych kradzieży. Prócz tego pojawiła się w powiecie znaczna ilość wilków.

ROZMAITOŚCI

Sztuka kucharska. W r. 1827 wydał apoteozę sztuki kucharskiej niejaki Eustachy Ude. Treść jej zawsze dla smakoszów nie będzie obojętna. „Sztuka kucharska“, mówi Ude, wymaga wiele czasu, pracy i rozumu, nim się w niej mistrzem zostanie, i nie każdy ma z natury usposobienie być dobrym kucharzem (to prawda!). Cokolwiek doświadczenia, a przekonamy się, jak trudno być doskonałym w tym zawodzie. Wielu jest biegłych w muzyce, tańcu, nie mając jeszcze lat 20, atoli twierdzą, że trudno zostać dobrym kucharzem przed laty 30 tu“. Wylicza potem najrozmaitsze potrawy i nazwy tychże, które dziś przepadły w toni czasu. Wspomina o kurczętach, à la Villeroi à la Montmorency, à la Condé, wymienia potrawy przez siebie utworzone i tak kończy: „Dlaczegóż umiejętnością naszą pysznić się nie mamy? Czyliż nie jedno małżeństwo nie jest owocem dobrego obiadu? Gdzież jesteśmy szczęśliwsi, jak nie przy stole? Tam usypiają wszelkie namiętności! Przyjemność jaśnieje w całym blasku, a kucharz sztuką i bacznością wiedziony, wszelkie życzenia wyprzedza. Zastawia najwykwintniejsze potrawy, zaradza rozmaitym potrzebom, pokrzepia ducha i ciało i usposabia je do rozkoszy wynikających z miłości muzyki, śpiewu lub tańca. Kto zwróci uwagę na nauki prezemnie dawane, i za temiż postępować będzie, ten musi dojść do przekonania, że sztuce kucharskiej pomiędzy umiejętnościami nadadzą z czasem wybitne stanowisko, a kucharzowi nazwisko artysty“.

W setną rocznicę urodzin ś. p. ALEKSANDRA hr. FREDRY.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W dniu 20 czerwca 1893 r przypada setna rocznica urodzin Aleksandra hr. Fredry.

Czem był dla literatury naszej Fredro, czem był dla sceny narodowej i dla języka polskiego w czasach, gdy językowi temu starano się zaprzeczyć prawa do życia, dowodzić zbyteczna.

Aleksander hr Fredro jako pisarz dramatyczny zajął pierwszorzędne stanowisko w dziejach literatury naszej, stanowisko twórcy komedji polskiej.

Uczcić te zasługi tam, gdzie praca literacka jest tylko ciężkim obowiązkiem i walką o byt narodu, leży w prostem poczuciu sprawiedliwości i wdzięczności Polaków.

Nie mamy samoistnego bytu politycznego, starajmyż się więc dać nowy dowód żywotności naszej, czcząc własnemi środkami i siłami zasługi i talent mężów, będących nietylko zaszczytem i chwałą narodu, ale świadectwem przed obcymi, że żyjemy i żyć chcemy.

Gdy inne ludy mniej nawet zasłużonym stawiają wspaniałe monumenta, nie przystoi aby setna rocznica urodzin tej miary męża przeszła u nas bez widocznego i trwałego objawu publicznego uznania i czci.

W tej myśli wybrał Wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie z grona swych członków komitet, mający się zająć postawieniem pomnika Aleksandrowi hr. Fredrze we Lwowie.

Pragniemy, aby pomnik był godnym pamięci wielkiego komedjopisarza, — pragniemy, aby stanął we Lwowie na skwerze przy ulicy Akademickiej naprzeciw domu, w którym Fredro mieszkał, pracował i życia dokonał, — pragniemy wreszcie, aby mógł być odsłoniony w dniu setnej rocznicy urodzin.

Rodacy!

Nie pozostańmy obojętnymi dla takiej chwili i własnej chwały. Co kto może i jak może, niech rzuci na ofiarę i na świadectwo górującego w sercach naszych poczucia obowiązków narodowych.

We Lwowie, w grudniu 1891.

Komitet budowy pomnika Al. hr. Fredry.

Przewodniczący:

A. Wilczyński *J. Kossak*

Zastępca przewodniczącego:

H. hr. Skarbek

Sekretarz:	Skarbnik:
R. A. Bobin	*W. Terenkoczy*

Członkowie komitetu:

A. Abrahamowicz	*T. Romanowicz*
Dr. O. Balcer	*M. Schmit*
Dr. K. Ostaszewski-Barański	*R. Schwarz*
Dr. W. Bylicki	*J. Starkel*
T. Czapelski	*L. hr. Starzeński*
A. Krechowiecki	*J. Styka*
Dr. L. Kubala	*A. Urbański*
Dr. Z. Marchwicki	*Dr. A. Vogel*
E. Mochnacki	*W. Woleński*
Dr. E. Lilien	*L. Zajączkowski*
S. Pepłowski	*Dr. W. Zajączkowski*

Wszelkie datki na ten cel upraszamy ze względu na krótkość czasu odsyłać jak najszybciej do „Komitetu budowy pomnika Al. hr. Fredry,“ na ręce przewodniczącego Alberta Wilczyńskiego (Koło literacko-artystyczne we Lwowie. Gmach teatralny).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Teofila męczennika; jutro: św. Tomasza apostoła.

Dnia 20 grudnia 1711 roku Łubieński, biskup krakowski, nadaje nową ordynację bractwu miłosierdzia i bankowi pobożnemu.

Emigracja nasza korzystając z ruchu rewolucyjnego w całej Europie r. 1848, usiłowała wytworzyć pod opieką kilku państw europejskich zbrojne siły narodowe. W Rzymie jął się tworzenia legjonu polskiego Mickiewicz, prócz tego we Włoszech pracował nad organizacją legjonu Władysław hrabia Zamoyski. Sława naszych czynów wojennych, dokonywanych w czasie powstania listopadowego, sprawiła, że jenerałowie Polacy, na wszystkich teatrach wojny byli czynni. Bem, Dębiński, Wysocki i t. d. w Węgrzech; generał Wojciech Chrzanowski obejmuje naczelne dowództwo nad armją sardyńską, powierzone sobie przez króla Karola Alberta. W Sycylji staje na czele rewolucji generał Mierosławski. *Dnia 20 grudnia 1848 roku* przybywa do Palermo, ale jak zwykle tak i teraz wiele mówił, wiele politykował, jeszcze więcej się przechwalał, a organizacją wojska mało się zajmował. Skutkiem tego nie mógł też oprzeć się wojskom króla neapolitańskiego, zwłaszcza, że Sycyljanie gnuśni i do karności wojskowej nieskłonni bezładne tylko utworzyli kupy.

Prymicje. Dziś o godzinie 10 rano, w kościele ks. Pijarów odprawi pierwszą mszę św. nowo wyświęcony kapłan tegoż Zgromadzenia, ks. Jan Siedlarski, krakowianin.

Prezes Koła polskiego p Jaworski, przybył onegdaj wieczór z Wiednia do Krakowa.

Wydział lekarski Uniw. Jagiell. na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił: 1) przystąpić do zamierzonego przez Akademję umiejętności i Tow. lek. krakowskie zamieszczenia w kościele akademickim tablicy pamiątkowej na cześć ś. p. prof. Kopernickiego; 2) starać się u ministerstwa o ustanowienie stałej katedry weterynarji przy wydziale lek., z uwzględnieniem potrzeb Studjum rolniczego przy wydziale filozoficznym; następnie zamianował wydział dra Adolfa Becka na dalsze 2 lata asystentem przy katedrze fizjologji a dra Opieńskiego na piąty rok asystentem przy katedrze chemji lekarskiej.

Schroniska dla ubogich. Sekcja dobroczynna Rady miejskiej na posiedzeniu, odbytem 18 b. m. pod przewodnictwem r. m. prof. dra Pareńskiego, omawiała obszernie sprawę przekształcenia dotychczasowych ogrzewalń dla ubogich, na domy dobrowolnej pracy, któreby pod znakomitem kierownictwem brata Alberta prawdziwy pożytek przynieść mogły. Nowa organizacja wszakże wymaga pewnych kosztów; brat Albert koszta te w wypracowanym przez siebie memorjale, obliczył jak następuje: 1) Podnieść na rok przyszły dotychczasową subwencję, dla obu domów przeznaczoną, o kwotę 1600 złr.; 2) udzielić jednorazową zapomogę, niezbędną do prowadzenia robót, w kwocie 2.000 złr. 3) Uchwalić budowę domu na cele dobrowolnej pracy za cenę 8 do 9 tysięcy. Brat Albert wykazuje, że to jest minimum doraźnej pomocy, przy której można się spodziewać utrzymania i stopniowego rozwoju Schronisk, z domem dobrowolnej pracy połączonych. Mniema dalej brat Albert, że stałe subwencje gminy mogą ustawać w miarę rozwoju zakładu, a to jest jedyny sposób, żeby przy współdziałaniu społeczeństwa miasto utworzyło praktyczny, a wielce potrzebny zakład bez znacznych nakładów. Ostatecznie sekcja poleciła osobnej komisji, złożonej z pp. dra Fr. Paszkowskiego i dra St Paszkowskiego, przeprowadzenie rokowań w tej sprawie, tak aby umożebnić nadal istnienie pożytecznej instytucji. Komisja wnioski swoje przedłożyć ma pod uchwałę sekcji, a następnie sprawa pójdzie pod rozpatrzenie Rady miasta.

Zarząd Kółek rolniczych powiatu Krakowskiego wydał następującą odezwę do Zarządów Kółek rolniczych: „Wskutek życzeń, objawionych przez liczne Kółka rolnicze, postanowił Zarząd powiatowy Kółek rolniczych powiatu krakowskiego na posiedzeniu swem z dnia 10 listopada b. r. przeprowadzić podobnie, jak w roku ubiegłym, zakupno nasion do najbliższych siewów wiosennych na wspólny rachunek Kółek rolniczych i rozszerzyć akcję tę także na zakupno nawozów handlowych (mączki kostnej, mączki żużlowej, superfosfatów itp.), jeżeli dostateczna liczba zamawiających się zgłosi, zaś do przeprowadzenia samego kupna upoważnił wiceprezesa swego dr. Adama Prażmowskiego, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie. Zarazem uchwalił Zarząd powiatowy, że we wspólnem zakupnie tak nasion, jakoteż nawozów, mogą brać udział nietylko Kółka rolnicze powiatu krakowskiego, ale także wszystkie te Kółka innych powiatów, któreby do zamierzonej akcji przystąpić chciały.

W wykonaniu tych uchwał wzywa Zarząd powiatowy Zarządy miejscowe Kółek rolniczych, aby zaraz po odebraniu niniejszej odezwy zawiadomiły członków swoich o tych uchwałach Zarządu powiatowego i zajęły się zbieraniem zamówień tak na nasiona, jak na nawozy handlowe. Zamawiający mają podać gatunek nasienia lub nawozu, który nabyć pragną, wymienić ilość żądaną dla każdego gatunku osobno, a nadto złożyć przy zamówieniu odpowiedni zadatek ($^1/_5$ wartości zamówienia) jako rękojmię, że zakupione na ich rachunek nasiona, względnie nawozy odbiorą.

Jako ostateczny termin, do którego Zarządy Kółek zamówienia przyjmować mogą, wyznacza się 8 stycznia 1892 r.

Po upływie tego terminu zestawią Zarządy miejscowe sumarjusz zgłoszonych zamówień dla każdego gatunku nasienia lub nawozu i sumarjusz ten przeszlą niezwłocznie, najpóźniej zaś do 15 stycznia 1892 wraz z zebraną kwotą zadatków na ręce prof. dra Adama Prażmowskiego w Czernichowie (poczta na miejscu). Do przesyłki tej mają Zarządy Kółek dołączyć pisemną deklarację, podpisaną przez wszystkich członków Zarządu Kółka, a przynajmniej przez przewodniczącego i sekretarza, że ręczą za całkowitą wypłatę kwoty, jaka wypadnie z obrachunku po przeprowadzonem kupnie żądanych nasion, czy nawozów.

Tak nasiona, jako też nawozy kupowane będą *pod gwarancją* ze strony dostawców *i pod kontrolą stacji oceny nasion i nawozów w Czernichowie.*

Zakupione nasiona i nawozy będą mogły być odebrane w Krakowie, najpóźniej *do dnia 5 marca 1892 r.* lub na żądanie wysłane do wskazanej stacji kolejowej. O terminie odbioru zostaną zreszą Zarządy Kółek w swoim czasie osobno zawiadomione.

Z Zarządu powiatowego Kółek rolniczych powiatu krakowskiego.

Prezes	Sekretarz
Paszkowski.	*Stafiéj.*

Z „Towarzystwa oszczędności kobiet“, otrzymujemy następujące pismo: Z powodu odczytu, odbyć się mającego w niedzielę, 20 b. m, dla słuchaczek Zakładu imienia Adrjana Baranieckiego i szerszej publiczności, — zgromadzenie „Tow. oszczędności kobiet“ odroczonem zostaje do d. 30 grudnia, o g. 12.

Z Uniwersytetu P. Józef Górski, rodem ze Lwowa, porucznik c. i k. 13 pułku piechoty w Krakowie, uzyskał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Pierwszy bezpłatny wykład z literatury polskiej, wygłosi prof. Wilkosz dzisiaj o godzinie 6 po południu w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej, przy ulicy Karmelickiej l. 46.

Wystawa muzyczno teatralna. Hr. Lanckoroński przybędzie w tych dniach do Galicji, celem zamianowania delegatów komitetu dla wiedeńskiej wystawy muzyczno-teatralnej. Referat teatralny w komitecie, objął p. Stanisław Koźmian i ten zwoła w tych dniach naradę w Krakowie, poczem komitet uda się do dyrekcyj teatrów polskich aby ułożyć program przedstawienia polskiego.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości, tyczącej się wypłacenia remuneracji urzędnikom kolei państwowej już przed świętami, dodajemy, iż dzisiaj mają przedstawić swą prośbę referenci dyrektorowi, p. Kolosvary'emu. Zaznaczyć nam wypada, iż w opozycji zupełnie nieusprawiedliwionej, stanął inspektor sekretarz p. Abderman, który — tak nam się zdaje — w pierwszym rzędzie o dobro swych podwładnych dbać winien. Przypuszczamy, że opozycja ta jest chwilowym złym humorem, i pan inspektor prośbę referentów energicznie poprze. Jest wszelka nadzieja, że tutejsza dyrekcja uwzględni smutne położenie swych urzędników, i na ich prośbę odpowie przychylnie, tem więcej, że nie istnieje żaden powód do odmowy. Dyrekcja we Lwowie wypłatę remuneracji przed świętami przyznała bez namysłu, to też sądzimy, że dyrekcja w Krakowie pójdzie za jej przykładem

Przepowiednie na rok przyszły umieścił w wystawie swego sklepu p. W. Krzysztofowicz. Jestto obrazek olejny niewielkich co prawda rozmiarów, ale za to wiele mówiący Ułan austrjacki stoi nad zwalonym granicznym słupem moskiewskim a w dali widnieją kopuły cerkiewki. Obrazek ten polecamy uwadze naszych mecenasów sztuki.

W naszych składach obrazów pojawił się przed paru dniami fotogram dosyć dużych rozmiarów, zatytułowany „Galerja dowódzców polskich z r. 1830—31“. U samej góry widzimy po lewej stronie podobiznę bitwy przed Stoczkiem, po prawej bitwy pod Grochowem, z pierwszego planu zaś patrzą na nas twarze znanych nam około 40 dowódzców walki o wolność. Karton ten, wydany nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie, zaleca się wiernemi fotografjami naszych wodzów i zasługuje na szczególną uwagę. Zwracamy jeszcze uwagę wydawcy, iż taki karton kolorowany odpowiednio do ubiorów, znalazłby również chętnych nabywców.

Z teatru. (*Ad. D.*) Wczorajsze przedstawienie nieśmiertelnego „Figara“ zapełniło widownię od góry do dołu — znak, że nasza publiczność nie opuszcza sposobności, aby doznać wrażeń, jakich dostarczyć może arcydzieło; widzieliśmy w ostatnich dniach zapełnioną salę na „Otellu“ i „Ślubach panieńskich,“ świadczy ta okoliczność o wysokim poziomie inteligencji i mnogiej u nas liczbie widzów, którzy szukają przyjemności prawdziwej tam, gdzie tryska źródło głębokiego natchnienia.

Rolę tytułową wykonał p. Kwieciński, wykazując znane już zalety swego talentu. Jego Figaro był lekki i zwinny, podobał się też ogólnie. Szczegółowy rozbiór gry, jak to zaznaczyliśmy onegdaj, odkładamy do ostatniego przedstawienia.

Pani Żelazowska zasługuje na bezwzględną pochwałę, ponieważ rolę Zuzanny, rolę tak trudną, choć wdzięczną, traktowała z wielkiem zrozumieniem, dowcipem i z finezją. Artystka w swą interpretację włożyła tyle sprytnie pomyślanych i doskonale wykonanych szczegółów, że śmiało rolę Zuzanny zaliczyć można do najlepszych w jej repertuarze, — a rola to wcale nie błaha, bo wymaga uwzględnienia stylu. Oklaskami i nagradzano artystkę ustawicznie.

Pan Solski, jako don Basilio, jest po prostu świetny. Począwszy od ucharakteryzowania, które wybornie odpowiada postaci, aż do długich palców, które wywołują wysoce komiczny efekt, i dykcji, zastosowanej do roli — wszystko zlewa się tu w jedną doskonałą całość

P. Siemaszko był ogrodnikiem, jakim ten być powinien. Gburowatość uwydatnił artysta w obejściu i wymowie, ironję zaznaczył w słowach bardzo wyraźnie, stworzył jednem słowem postać dobrą i charakterystyczną.

P. Wojnowska (Marcelina) i p. Werner (Doktor) odtworzyli bardzo udatną parę, która sprawiała odpowiednie wrażenie.

Panna Trapszówna nie odegrała roli Cherubina tak jakeśmy się tego po niej spodziewali. Rutyna, którą młoda artystka posiada, kazała wróżyć, iż p. Trapszówna będzie na scenie swobodną i zręczną, — stało się też tak rzeczywiście; ale Cherubinowi brakło w jej interpretacji poezji. Cherubin powinien mieć nieświadomość zupełną złego, która leży w charakterze pazika. Panna Trapszówna była tylko dziewczyną, pełną świadomej kokieterji, ubraną w kostjum chłopca.

Chorego p. Ruszkowskiego zastępował, jako sędzia p. Stępowski.

Wysyłki za granicę. W ostatnich czasach nasi przemysłowcy zaczynają coraz częściej wysyłać swe wyroby w obce strony, zwłaszcza do Polaków, mieszkających na obczyźnie. Wczoraj, znana warszawska dystylarnia J. Deptucha wysłała do Zurychu kilkanaście butelek prawdziwej, a wybornej żytniówki. Widocznie „Alpeukränter“ likiery naszym ziomkom nie bardzo smakują

P. Rozwadowski, kostjumer teatru krakowskiego, otrzymał zamówienie z Paryża na kostjumy krakowskie, dwa męzkie i jeden damski. Wysyłka nastąpi zaraz po świętach.

Zależność od żyda. Z powodu, iż w Gorlicach jeden z urzędników zmuszony jest płacić za jakiegoś żydka należytość przypadającą dyrekcji skarbowej za patent, opłacany za prawo utrzymywania trafiki, a którego żyd nie płacił i w końcu drapnął, gdzie pieprz rośnie, wydała dyrekcja rozporządzenie, aby główna trafika nie wydawała tytoniu, papierosów i cygar, tym z kupców, którzy z góry za miesiąc należytości nie płacą. — W interesie zdarza się często, że kupiec przy nawale zajęcia zapomni czasem o zapłaceniu. Trafia się, że na razie tego lub owego gatunku tytoniu zabraknie. Kupiec posyła więc do pana żyda, który z „wielkim pichem“ każe sobie przedstawić kwit na zapłaconą w urzędzie należytość. Zdaje nam się, że dyrekcja skarbowa mogłaby wynaleźć inny sposób, któryby kupców zmuszał do regularnego płacenia a nie czynił ich zależnymi od pana z trafiki głównej, któremu można czasami na dobry a czasami i na zły humor natrafić.

Samobójstwo. W koszarach na Groblach, nad Wisłą, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Oktawjan Antonowicz, zastępca oficera, wychowaniec szkoły kadetów w Łobzowie, syn dyrektora szkoły w Brodach. Samobójca miał pozostawić dwa listy, które zapewne wyświetlają przyczynę samobójstwa.

Ze stacji ratunkowej. W dniu 18 b. m o godz. 4 po południu zawezwano pogotowie ochotniczej straży ratunkowej do p. F. L. właściciela w Szczawnicy, który upadł na Kleparzu i stłukł sobie silnie nogę. Po opatrzeniu chorego w budynku Zarządu kolei państwowych, odwieziono p. L. do hotelu.—W dn. 19 b m. zawezwano pogotowie do aresztów policyjnych „pod Telegrafem“ do człowieka bezprzytomnego. Po przywróceniu go do przytomności pogotowie powróciło do stacji. — Tegoż dnia o godz. $2^1/_2$ po poł. zgłosił się do stacji, Ludwik J., strażnik skarbowy, z raną głęboką w ręku. Po założeniu opatrunku, odesłano go do kliniki chirurgicznej.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 20 grudnia: Czwarty i ostatni występ Lucjana Kwiecińskiego: *„Małek czyli Powstanie Tatarów“*, tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

We wtorek 22 b. m.: Piąty i ostatni gościnny występ Lucjana Kwiecińskiego: *Wicek i Wacek*, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Role tytułowe odegrają pp.: Kwieciński i Żelazowski.

We środę, czwartek i piątek teatr zamknięty.

W sobotę 26 b. m.: Po raz 123: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Ostatnia poczta.

Lwów 19 grudnia. Wczoraj odbył się w Stryju sejmik relacyjny, na którym zdawał sprawę z działalności poselskiej w Sejmie, p Klemens hr. Dzieduszycki. Zebranie było wcale liczne, a dyskusje gorące. W końcu jednogłośnie uchwalono hr. Dzieduszyckiemu votum zaufania.

Gniezno 19 grudnia. Wczoraj po południu wyjechała do Wrześni deputacja kapituły naszej, aby złożyć życzenia i hołd ks. arcybiskupowi Stablewskiemu. Ks. oficjał i prałat dr. Łukowski, przyłączył się do tej deputacji w imieniu seminarjum duchownego praktycznego. Konsekracja ks. arcybiskupa odbędzie się najrychlej 10 go stycznia p. r., a być może, że i tydzień później

Wiedeń 19 grudnia. Na wieczornem posiedzeniu komisji cłowej przyjęto traktaty handlowe z Niemcami, Belgją i Szwajcarją. 25 ciu głosami przeciwko 3 Przeciw głosowali: Liechtenstein, Tekly i Wohanka. Traktat handlowy z Włochami przyjęto 22 głosami przeciwko 6 ciu.

Praga 19 grudnia Na wczorajszych wyborach uzupełniających z gmin wiejskich w Cieplicach, Dieczynie i Ronowie wybrani zostali kandydaci niemieccy, a w Strakonicach kandydat młodoczeski.

Budapeszt 19 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęła Izba deputowanych obrady nad traktatami handlowemi. Referentem jest Aleksy Perkaly. Pierwszy mowca Gaal (członek stronnictwa narodowego) podnosi, że traktaty nie stwarzają istotnie nic nowego, lecz nadają tylko dotychczasowemu systemowi cel ochronnych legitymację wolno-handlową, co się nie zgadza ze stanowiskiem mowcy Wszelako z powodu korzyści, polegającej na ustaleniu postępu w kierunku wolno handlowym, oraz na zwiększeniu się widoków zawarcia traktatów z państwami bałkańskiemi, wreszcie ze względu na polityczną doniosłość traktatów, którą mowca, pomimo swego opozycyjnego stanowiska, chętnie uznaje, głosować on będzie za przedłożeniem.

Berlin 19 grudnia. Przy poświęcaniu gmachu urzędu obwodowego w okręgu Teltow, cesarz odebrawszy wiadomość o przyjęciu traktatów handlowych przemówił w te słowa: „Wynik ten należy za wdzięczać pełnej poświęcenia pracy kanclerza. Z rzadką polityczną bystrością zachował on ojczyznę przed złemi skutkami w chwili odpowiedniej. Zawarcie traktatów handlowych nazwać trzeba jednym z najwybitniejszych historycznych wydarzeń i czynem poprostu zbawczym Pomimo podejrzeń i trudności, jakie kanclerzowi i moim radcom z najrozmaitszych stron czyniono, udało nam się skierować ojczyznę na nowe tory Jestem przekonany, że nietylko nasza ojczyzna, lecz i miljony poddanych innych krajów stojących z nami w związku cłowym będą kiedyś dzień ten błogosławić *Hrabia Caprivi niech żyje!*“

Petersburg 19 grudnia. Jak słychać, tegoroczne manewry zimowe odbędą się w Lubelskiem, gdzie się 80.000 wojska zgromadzi

Londyn 19 grudnia. Zmarł książę Devonshire, ojciec lorda Hartingtona, który przeto musi wstąpić do Izby lordów Liberalni unjoniści tracą w nim jednego z najpoważniejszych przewódców, a zapewne też do Izby posłów wybrany zostanie na jego miejsce gladstonista

Rio de Janeiro 19 grudnia Prezydent Peixoto wydał orędzie do zebranego kongresu, w którem podnosi dzielność i miłość wolności narodu brazylijskiego, oraz zapowiada kongresowi, iż poczyni kroki w celu zaradzenia przesileniu handlowemu i przystąpi do organizacji banków.

TELEGRAMY.

Aresztowania w Kongresówce.

Warszawa 20 grudnia. Aresztowano tutaj znanego historyka. Władysława Smoleńskiego. Przyczyna aresztowania, które sprawiło wielkie wrażenie w mieście, niewiadoma.

Obecna sytuacja.

Wiedeń 20 grudnia. *Wiener Allgem. Ztg* potwierdza wiadomość, że Smolka ma zrzec się prezydentury w Izbie Jego miejsce zajmie według tego samego źródła znany przywódca lewicy dep Chlumetzky. Hr. Hohenwarth ma wejść do Izby panów, by lewica mogła swobodniej układać się z klubem konserwatywnym. W tym wypadku skrajniejsze żywioły wystąpiłyby z tego klubu.

Praga 20 grudnia. W tutejszych kołach niemiecko-liberalnych utrzymują, że rokowania hr. Taaffego z lewicą już zupełnie są ukończone. Obie strony porozumiały się co do wzajemnego stosunku. Nominacji niemieckiego ministra bez teki spodziewają się jeszcze przed świętami.

Praga 20 grudnia. Dobrze poinformowane *Narodni Listy* donoszą, omawiając sytuację wewnętrzną, że nie Gregr przyspieszył rokowania gabinetu z lewicą. Układy trwały już czas dłuższy, a Taaffe obiecał lewicy jeszcze przed mową Gregra mianowanie jednego z jej członków ministrem. Zastępcę Czechów morawskich dopiero później wezwano do konferencji i zapytano go tylko, czy Czesi morawscy nie mają nic przeciwko temu, aby minister Prażak pozostał nadal na swem stanowisku. Czesi morawscy zgodzili się na zatrzymanie nadal wspomnianego ministra.

Traktaty handlowe.

Budapeszt 20 grudnia W toku dyskusji w sprawie traktatów handlowych przyznaje im dep Eugenjusz Gaal (stronnictwo narodowe) znaczenie polityczne. Członkowie skrajnej lewicy deputowani Mudrow i Kun, również się oświadczyli za traktatami. Matlikov wita je życzliwie, ponieważ przyczyniły się do ustalenia stosunków ekonomicznych.

Rzym 20 grudnia. Deputowany Ellena przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej referat o traktacie handlowym z Austrją.

Zatarg francuzko-bułgarski.

Paryż 20 grudnia *National* omawiając doniesienie biura *Agence libre* donosi, że rząd bułgarski nie chce ścierpieć wyjątkowo w Filipopolu pozostawionego konsula francuzkiego i twierdzi, że powokacje te pochodzą z inspiracji trójprzymierza, które chce stworzyć *casus belli.*

Sofja 20 grudnia. Wbrew twierdzeniu dziennika *Nowoje Wremia* utrzymuje *Agence Balcanique* że twierdzenie, jakoby wydalenie dziennikarza Chadourne sprzeciwiało się międzynarodowym kapitulacjom, zupełnie jest bezpodstawne, ponieważ Rosja domagając się wydalenia z Bułgarji nihilistów rosyjskich wyraźnie zaznaczyła, że rząd sofijski do tego uprawniony. Nad to zażądał Grekow od pełnomocnika rządu francuskiego, aby się wdał w sprawę wydalenia wymienionego dziennikarza.

Powstanie w Chinach.

Paryż 20 grudnia Według otrzymanego tutaj telegramu z Hanok silny oddział wojska po uporczywej walce zdobył ufortyfikowane schronienie naczelnika chińskich powstańców Lunky, wskutek czego, zapanował spokój w okolicy, która była dotychczas najniebezpieczniejszą z Tonkinu

Zamach.

Paryż 19 grudnia. W ciągu dzisiejszej nocy podłożono pod bramę komisarjatu policyjnego Clichy w obrębie Paryża, cztery bomby. Lonty były zapalone, zagasły jednakże przed wybuchem

Pojedynek.

Budapeszt 20 grudnia. Dziś odbędzie się pojedynek ministra Fejervary'ego z Ugronem. Pojedynek odbędzie się na pałasze aż do ubezwładnienia jednego z zapaśników.

Wiedeń 20 grudnia. Zwłoki arcyksięcia Zygmunta przywieziono do Gmuend.

W stanie zdrowia arcyks. Ernesta nastąpiło polepszenie.

Arcyksiężna Stefanja wyda w najbliższym czasie książkę za upoważnieniem cesarza.

Wiedeń 20 grudnia. W Izbie panów przeszedł wniosek ks. Schoenburga, tyczący się wybrania osobnej komisji złożonej z 15 członków, w celu przejrzenia traktatów handlowych. Pomiędzy wybranymi znajduje się hr Wodzicki. Hr. Montecucoli oświadcza, iż rząd sprzyja budowaniu domów robotniczych z zastrzeżeniem przyjęcia wniosku komisji, że uwolnienie od podatku będzie stosowanem tylko w tych krajach koronnych, w których odnośne powiaty uchwalą uwolnienie tychże domów od dodatków do podatków krajowych, zmniejszenie dodatków do podatków gminnych na czas trwania podatków państwowych. Zgadza się na to hr. Belcredi. Po mowie ministra finansów dra Steinbacha, który się również na to zgadza, wniosek przyjęto.

Paryż 19 grudnia. Dziennik *La Justice* omawia kwestję głodu w Rosji i zaznacza, że Francja zna Rosję tylko z świetnego przyjęcia w Kronsztadzie. Sojusze zawierają się nie z sympatji, ale z rozsądku. Według tegoż dziennika, zbiór przyszłoroczny wypadnie gorzej, jak tegoroczny.

Paryż 20 grudnia. Izba posłów przyjęła zmodyfikowany w senacie projekt do prawa, tyczący się pracy kobiet i dzieci w fabrykach, odrzuciła jednak proponowaną przez senat modyfikację co do swobody pracy kobiet.

Bruksela 20 grudnia. Minister finansów podał się do dymisji.

Sofja 20 grudnia. Przybył tu sekretarz prywatny hrabiego Hartenau, Menges, aby podziękować Sobranju i księciu Ferdynandowi za wiadomą dotację.

Madryt 20 grudnia. Królowa regentka zwołała Kortezy na jedenastego stycznia przyszłego roku.

Londyn 20 grudnia. Ze względu na znaczne wzmocnienie floty francuskiej na morzu Śródziemnem, także flota angielska ma tam być wzmocnioną.

Rocznice. Dnia 17 grudnia 1758 r. u,

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: „Prospekt na dwutygodnik ilustrowany „Świat“.

1 złr. Fabryka cukrów deserowych i czekolady A. NOWIŃSKIEGO, ul. Bracka, l. 5, poleca Szanownej P. T. Publiczności ½ klg. najlepszych cukrów wraz z pudełkiem. 1 złr.



SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.**

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Ważne dla Pp. Restauratorów!



Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.

Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.

Znakomity **Pasztet** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.

oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części, poleca:

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie, Florjańska 23.

Cenniki na żądanie franco. 2077(-30)



ZYGMUNT GĘDZIERSKI

Pracownia wyrobów ślusarskich

w Krakowie,

Główna Fabryka ulica Długa, Nr. 20; Filja ulica Mikołajska, Nr. 4.



Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, jako to: budowlanych, maszynowych, regulowania i stęplowania wag wszelkiego rodzaju wraz z ciężarkami, reperacji pomp żelazn. i sikawek.

Przyjmuje wszelkie roboty konstrukcyjne, jakoto: dachy żelazne, mosty, cieplarnie, latarnie schodowe itp.

Posiada wyłączne zastępstwo na Galicję Fabryki żaluzyj stalowych z zamykaniem i odmykaniem bez najmniejszego łoskotu, nowo ulepszonych, z zamkami Wertheima; markiz sklepowych z maszynkami najświeższego wynalazku, kształtu okrągłego i mało zajmującemi miejsca, jedynej na całą Europę firmy L. Robicsek w Wiedniu

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony, naprawia maszyny do szycia wszelkich systemów. Zarazem posiada własnej kompozycji przyrządy zabezpieczające przeciw kradzieży.

Obstalunki i drobne reperacje wykonuje szybko i rzetelnie

po cenach nader przystępnych.

Egzystujący od roku 1827

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

pod firmą

G. M. GOEBEL i Synowie

w Krakowie, ul Grodzka 15,

poleca Wina węgierskie, hegyalajskie i tokajskie wytrawne i maślacze. **Wielki zapas starych win** węgierskich z najsławniejszych lat. Wina austrjackie, francuzkie, szampańskie, hiszpańskie, reńskie i t. p. Oryginalne: Jamaica Rum, Arak, Koniak francuzki kuracyjny. Najlepsze wódki i likiery krajowe i zagraniczne. Porter angielski, Piwo pilzneńskie, **oryginalne piwo bawarskie (Culmbacher)** 2109(1 3)

Wielki skład Herbaty, towarów kolonjalnych i zawsze świeżych delikatesów, po cenach umiarkowanych.

CZESKA RESTAURACJA

na ulicy Długiej, Nr. 6, w domu p. Meckiego, wejście na prawo od bramy.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność i p. Czechów, że zaopatrzyłem Bufet i Kuchnię **w dobre i zdrowe oryginalne czeskie przekąski.** Lokal otwarty do godz. 12-tej w nocy. Pisma do czytania czeskie i polskie. Lokal urządzony według najnowszych wymagań.

2106(2-5) Z uszanowaniem **Zarząd Restauracji Czeskiej**

WILHELM FENZ

w Krakowie

zaopatrzył świeżo swoją

stałą wystawę na I. piętrze

i poleca ją łaskawym względom.

JAKO NOWOŚĆ:

Mebelki pieprzowe i bambusowe

Parawany i hafty japońskie.

Zabawki i lalki.

Świeczki i ozdoby na drzewko.

Łamigłówki i konie.

Karty, Herbata. 2082(2 6)

Kalosze rosyjskie.

Spis towarów na żądanie opłatnie.

Ceny wyjątkowo nizkie.

HANDEL EDWARDA FUCHSA

W KRAKOWIE,

poleca swój skład **towarów kolonjalnych, win** węgierskich, austrjackich, reńskich, francuzkich oraz oryginalnych **szampańskich, likierów holenderskich, koniaków, rumów** i araków, **wódek** prawdziwych **gdańskich** i łańcuckich, **serów** krajowych i zagranicznych, **kawioru** astrachańskiego, **marynat** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów,

2014(2-2)

po cenach bardzo umiarkowanych.

PIWO PILZNEŃSKIE

z browaru mieszczańskiego.

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu.

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 1956(11-?)

Na Gwiazdkę dla dzieci i osób dorosłych

poleca

w wielkim wyborze i bardzo nizkich cenach

Juljan Kurkiewicz

w Krakowie, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Książeczki do modlenia z tekstem polskim i niemieckim, bardzo gustownie oprawne w płótno, skórkę, celluloid, kość zwykłą i słoniową, imitacje kości, szyldkretn i inne, od 15 cnt. do 10 złr. **Obrazy i obrazki** świętych na sztuki, tuziny, setki i w całych arkuszach. **Szopki** (jasełka) z Narodzeniem Pańskiem, bardzo misternie wykonane. w rozlicznej wielkości, do składania i zastósowane do przesyłki od 30 cnt. do 3.50 cnt. Figurki do szopek oraz aniołki bardzo piękne do ubierania drzewek. **Kasetki** z papierem listowym i kopertami po setce pakowane od 35 cnt. do najwykwintniejszych. **Wyroby skórkowe** jak portmonetki, woreczki, tytonierki itp. **Albumy** na fotografje różnego formatu, lusterka, szczotki, grzebienie, mydełka toaletowe, woda kolońska, notesy, scyzoryki i w ogóle wszelkie przybory do pisania i rysowania. Również przyjmuje się obrazy religijne, premje i inne doopprawy w ramy i passepartout. Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą. 2014(7-7)

WINA WĘGIERSKIE

na garnce i butelki, oraz wielki wybór **Starych Win** węgierskich, zalecanych chorym przez znakomitości lekarskie. Również bardzo starą **Starkę litewską** w butelkach poleca

HANDEL pod firmą 2029 4 6

J. KOSZ W KRAKOWIE

ulica Grodzka.

KSIĘGARNIA

SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH

1999(7) oraz

ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis.

NA GWIAZDKĘ

poleca powyższa księgarnia **wielki wybór książek** ozdobnie oprawnych, w językach polskim, niemieckim i francuzkim.

!!NA ŚWIĘTA!!

PODARUNKI NA GWIAZDKĘ,

DEKORACJE NA DRZEWKO

w najbogatszym wyborze poleca

MAGAZYN W. KRZYSZTOFOWICZA

Kraków, Rynek gł. L. 37.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 2 (5 6)

Na Święto Bożego Narodzenia.

Strucle! Strucle! Strucle!

poleca

CUKIERNIA EUZEBJUSZA W. PLĄSKOWSKIEGO

naprzeciw Teatru.

Począwszy od niedzieli codziennie świeże w rozmaitych gatunkach, z makiem, masą migdałową, konfiturą począwszy od 1 złr. aż do wyższych cen. Plecione zwyczajne od 25 cnt. i wyżej. Torty fantastyczne i inne w kilkudziesięciu gatunkach, oraz poleca Pomadki najlepszego wyrobu, również z najlepszemi smakami Jakoteż Czekoladki, Karmelki doborowe, Petites foures. Owoce krajowe smażone, kompoty i konserwy własnego wyrobu, po cenach bardzo przystępnych. Przytem polecam Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór Cukierków i Owoców marcepanowych NA DRZEWKA Koniak kuracyjny, wszelkie Wódki krajowe i zagraniczne Wielki wybór.

Bombonierki w rozmaitych gatunkach po cenach fabrycznych.

2 0(?2 5)

Zamówienia z prowincji uskutecznia na czas żądany.

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka. 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne

1 30(34-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

SKŁAD

TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 188 (0 10)

TRZY SKLEPY

razem lub pojedynczo, do wynajęcia każdego czasu. Bliższa wiadomość **w Administr. Grand Hotelu w Krakowie.** 209 (-3)

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(14-?)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próby materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, **tapicer.** Władysław Duval, **stolarz.**

ZAKŁAD RYSOWNICZY

istniejący od lat 12-tu,

Artystyczno przemysłowy, odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej, 1794(2 -20)

w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1, II. p. w domu K. K. Dominikanów.

Dostarcza wszelkich deseni dla panienek do robót szkolnych, również do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Monogramy, herby, litery i wszelkie desenie drukuje, rysuje i maluje według wzorów stylowych lub własnego układu, jako to na batyście, aksamicie, atłasie, suknie, skórze, drzewie, kamieniu i kości. Udziela także lekcyj rysunku i malowania. Hafty bielizny przyjmuje po cenach umiarkowanych.

J. S. Benda

były dyrektor szkoły muzycznej w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(5-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Świat, ul. Retoryka 1 9, I p**

COGNAC,

Podpisani mają honor zawiadomić, że swego wyrobu COGNAC kuracyjny znany ze swej dobroci, umieścili w Krakowie *w Aptece pod Barankiem.* 2053(2-3)

L. Proux et G Kondratowicz.

Cognac w Listopadzie 1891.

PRALNIA PARYZKA!

Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet.	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para.........od 50 do	60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie. na żądanie w 12 godzinach. 1871(16-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 1815(?-36?)

OSOBA, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **Iza, ul. Poselska Nr. 7 I piętro front.**

CUKIERNIA ST. GĘDZIERSKIEGO

ul. Długa l. 20, 2 ?(1 6)

poleca na **Św. Bożego Narodzenia i Nowy Rok**

Strucle przekładane **Torty i Babki. Cukierki na drzewko** marcepanowe, piankowe i konserwowe funt złr. 1.20 Cukry deserowe 1 złr. funt. Karmelki nadziewane 70 cnt. funt. Drobne ciastka do herbaty 70 cnt. funt Przyjmuje wszelkie obstalunki na święta Ceny najniższe

---

Handel korzenny,

w większem mieście prowincjonalnem w Galicji, z towarami, z eleganckiem urządzeniem, koncesją na sprzedaż trunków i restauracją, jest do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. **N K** poste rest. **Kraków.** 2 1(-?)

PRAKTYCZNIEJ!

MOŻLIWA KONTROLA!

HANDEL MICHAŁA KARASIA

Mały Rynek, l. 7,

posiada 2031(3-3)

wyborowe ziemniaki

stale na składzie i sprzedaje 100 kg. zł. 4. 1 kg. 4 ½ ct.

PROSZĘ SIĘ PRZEKONAĆ!

TANIEJ JAK NA MIARĘ!

Za 3 złr.

posyłamy na żądanie bardzo dobre **KORTY,** 8 mtr, podwójnej szerokości, gładkie, brunatne, szare i bronzowe, jakoteż modne wzory w kratę i pasy. Na prywatne zamówienia przesyłamy również po cenach fabrycznych. **Fürth & Gouge, Wiedeń I. Marc Aurelstrasse 3.** Na prowincję wysyłamy za zaliczką lub po przesłaniu należytości. 2099(2-)

PIERWSZA KONCESJONOWANA

Szkoła tańców

udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1-72(1?-20)

Karolina z Szygowskich Witkay,

ul. Grodzka 35, I. p.

Wina węgierskie

białe i czerwone w różnych gatunkach i po umiarkowanych cenach

W HANDLU WIN

A. CIECHANOWSKIEGO

w Krakowie, 2010(6-6)

ulica Florjańska, Nr. 3.

Na Gwiazdkę!

Przepiękne i nadzwyczaj efektowne **dekoracje do ubierania drzewek.** Najpraktyczniejsze **lichtarzyki i świeczki,** nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w sklepach

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

LWÓW,

Teatralna 3, Jagiellońska 6.

KRAKÓW,

Sukiennice, Nr. 8.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Sortyment do kompletnego ubrania drzewka od 1 złr. 50 cnt., 3 i 5 złr. 19??

KATOLICKA PRALNIA.

W domu pod l. 14, przy ul. Mikołajskiej (w podworcu, na dole) otworzyłam

PRALNIĘ BIELIZNY

męskiej i damskiej, tak dla osób pojedynczych, pensjonatów, klasztorów itd.

W pralni tej urządzonej na sposób warszawski, zaopatrzonej w potrzebne najlepsze przyrządy, piorę bieliznę czysto i elegancko, w ten sposób, że nie ulega bynajmniej zniszczeniu, ponieważ nie używam sztucznych aparatów i żrących płynów, tylko rąk ludzkich i mydła w najczystszej ilości. 198 (2-1)

Ceny: Koszula bez mank. i kołn. 10 cnt. Koszula z mank i kołn. 12 cnt. Kołnierzyk 2 cnt. Mankiety 4 cnt. Firanki najwybredniejsze 50 cnt. Dla pp. wojskowych i studentów ceny zniżone. Pragnąc zadowolnić Szanowną Publiczność, ustanowiłam ceny nadzwyczaj nizkie, przy których mogę konkurować z wszystkiemi innemi zakładami. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, wyrażam nadzieję, że tak wykonaniem sumiennem powierzonej mi pracy, jak dotrzymaniem ścisłem terminu, oraz cenami umiarkowanemi zyskam sobie zaufanie i poparcie. JANINA HELLEROWA.

Magazyn i pracownia krawiecka pod firmą ANDRZEJ BERNACKI w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, l. 2, (dom Gralewskiego), egzystuje od r. 1687, odznaczony srebrnym medalem państw. na Wystawie krakowskiej, poleca na Gwiazdkę karazyi, sukmanki i ubrania dla dzieci. Przyjmuje wszelkie zamówienia. Ceny przystępne.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.